Nr. 38. Lwów, dnia 20. września 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D[R] JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

T R E Ś Ć:

ZYGMUNT ŁADA.

Nasze kooperatywy.

Cele i cechy charakterystyczne kooperatyw.

Kooperatywę można określić jako stowarzyszenie zmierzające do celów ekonomicznych (produkcji i podziału, względnie ochrony bogactw), przez zrzeszenie indywidualnych sił ekonomicznych swoich członków.

Z tego określenia wypływają cechy charakterystyczne i właściwości kooperatyw.

I. Korzyści zrzeszenia:

Kooperatywa, zmierzając ku ułatwieniu swoim członkom produkcji, kupna, lub zbytu, zapewnia im korzyści materjalne przez sam fakt zrzeszenia, gdyż dopiero wspólnemi siłami osiąga się:

1) Możność masowej produkcji, kupna, lub zbytu.

2) Wykluczenie pośredników.

3) Ułatwienie kredytu.

4) Zaoszczędzenie wydatków t. zw. nieprodukcyjnych na administrację etc.

Z tego wynika, że celem kooperatywy nie jest i nie może być zapewnienie dywidendy od udziałów[1]), gdyż i same udziały służą tu tylko jako środek pomocniczy do osiągnięcia wyżej wymienionych korzyści. Wiele kooperatyw obywa się zupełnie bez udziałów, zastępując je wkładkami rocznemi na wydatki administracyjne, podczas gdy kapitału obrotowego dostarcza kredyt. Takie kooperatywy opierają się zwykle o nieograniczoną porękę członków.

II. Zdolność kredytowa.

A. Działalność kooperatywy musi być opartą o solidarną odpowiedzialność moralną i majątkową jej członków, gdyż jasnem jest, że nie chodzi tu o prostą akumulację bezimiennych kapitałów, jak to się dzieje w towarzystwach akcyjnych, lecz raczej o skupienie jednostek produkujących lub spożywających. Następstwem tego stanu rzeczy jest, że kooperatywy operują, szczególniej w początkach, przeważnie kapitałami cudzymi i że muszą korzystać z kredytu osobistego, opartego na zaufaniu do prowadzących interes, za którymi stoi zrzeszona zdolność kredytowa członków kooperatywy, odpowiadających solidarnie za jej zobowiązania.

Najłatwiej mogą takiego kredytu udzielać kooperatywom ich związki, gdyż one to mają bezpośrednią sposobność ocenienia uczciwości zarządców i wypłacalności członków kooperatywy.

Nawet w wypadkach udzielenia kredytu przez banki lub osobne instytuty centralne, za kredyt ten odpowiadają związki, które też oznaczają wysokość kredytowania poszczególnych stowarzyszeń.

Bywa wtedy, że związek daje pokrycie w walorach lub efektach, obligacjach i wekslach bankowi kooperacyjnemu i otrzymuje takież pokrycie od kooperatyw. W wypadkach zaś kredytowania wprost przez kasy centralne — związek fachowy pozostaje przewodnikiem, nauczycielem i kontrolorem swoich członków i czuwa również nad zużyciem otrzymanych kredytów, kasa zaś centralna kontroluje rachunkowość i określa wysokość przyznanych kredytów na podstawie zebranych informacji i w porozumieniu ze związkiem.

B. Charakterystyka kredytu kooperatywnego.

Kredyt udzielany członkom przez kooperatywy, jak również kredyt, z którego korzystają kooperatywy w związku, powinien odpowiadać charakterowi kooperatyw, jako przedsiębiorstw handlowo przemysłowych, kredyt ten winien być:

1) osobisty — w przeciwstawieniu do hipotecznego lub gruntowego,

[1]) Ze stanowiska kooperatysty błędem jest przyznawanie większych praw w stowarzyszeniu tym z członków, którzy posiadają większą liczbę udziałów. Sama liczba udziałów nie orzeka zupełnie o stopniu zainteresowania danej jednostki w sprawach stowarzyszenia. Ci z członków, którzy zbywają wszystkie swoje produkty za pośrednictwem kooperatywy, są zainteresowani jej losem conajmniej na równi z udziałowcami. W tym względzie wyjątki bywają dopuszczane tylko dla stowarzyszeń jako zbiorowych członków kooperatyw.

2) oparty o solidarną odpowiedzialność członków,

3) produkcyjny lub obrotowy, to znaczy — zużywany na rentujące się ulepszenia techniczne, albo na obrót w handlu.

Wykluczonym więc jest z kooperatyw t. zw. kredyt głodowy, (co zresztą nie przeszkadza, że kooperatywy mogą przeznaczać specjalne rezerwy na zapomogi członkom w razach klęsk żywiołowych i t. p.).

4) O ile możności — krótkoterminowy, gdyż inaczej trudno jest uniknąć „zagwożdżenia“ funduszów i unieruchomienia przedsiębiorstw.

Jednakże od kredytu długoterminowego szczególnie trudno jest się uchylić w kooperatywach rolniczych, gdyż właśnie w rolnictwie nakłady na ulepszenia i melioracje opłacają się nieraz dopiero po latach.

Tam wszakże, gdzie kredytu długoterminowego nie dało się uniknąć, pożyczki, z tego kredytu pochodzące, należałoby przeprowadzać na kredyt gruntowo-hipoteczny, co bywa umożliwionem przez podniesienie wartości ziemi na skutek dokonanych ulepszeń.

5) Kredyt kooperatywny jest kredytem wzajemnym, gdyż uboższe kooperatywy korzystają z oszczędności nagromadzonych przez bogatsze, które pomagają w ten sposób do zakładania nowych kooperatyw o najróżniejszych zadaniach.

Z powyższych uwag o kredycie i zdolności kredytowej kooperatyw wynika:

a) że koniecznym warunkiem rozwoju kooperatyw wogóle, jest możność korzystania z kredytu.

b) że, wobec specjalnych cech tego kredytu i specjalnych warunków kredytowania, zadanie powyższe może spełniać pomyślnie tylko oddzielny instytut dla kredytu kooperacyjnego[2]),

c) że również koniecznym warunkiem rozwoju kooperatyw rolniczych jest uregulowanie sprawy kredytu gruntowo-hipotecznego.

III. Kooperatywy jako stowarzyszenia zawodowe.

Kooperatywy i ich związki, skupiając jednostki o pokrewnych lub identycznych interesach, przybierają charakter stowarzyszeń zawodowych.

[2]) Intytuty takie operują w początkach kapitałami, pochodzącymi z dotacji państwowych lub i innych.

Skłonność do „zawodowości“ widzimy nawet w kooperatywach spożywczych i kredytowych.

W pierwszych zależy na jednolitości gatunków towaru (stąd kooperatywy robotnicze, urzędnicze, wojskowe etc.), w drugich — na sposobie kredytowania i przeznaczeniu kredytu. Ważnym względem jest również bliskość stosunków towarzyskich i znajomość ludzi wybieranych do zarządów. Klasycznych przykładów dobrze pojętej zawodowości dostarczają nam Czechy, gdzie istnieją potężne związki kooperatyw rolniczych i przemysłowo-rzemieślniczych, które panują nad rynkiem i regulują ceny produktów.

W łonie związku rolniczego („ustředni jednoty českych hospodarskych společenstv“) były do niedawna skupione wszystkie czeskie kooperatywy rolnicze, ten zaś związek centralny rozpadał się na szereg związków i centrali specjalnych, jako to: mleczarska, kooperatywa owocarska, dla sprzedaży zboża, dla zakupów etc., etc.

U nas istnieją dopiero początki takiej specjalizacji, a o centralizacji niema mowy.

Nasze kooperatywy, a konieczność stworzenia centrali kredytowej.

Krytyka nie jest mojem zadaniem! — Ci, którzy pracują w naszych stowarzyszeniach, zdają sobie przeważnie dokładnie sprawę z niedomagań naszego ruchu kooperacyjnego.

Pozwolę sobie jednak zauważyć, że zbyt wiele winy przypisuje się przyrodzonym przywarom chłopa, lub jego niekulturalności. Chłop nasz nie stoi chyba niżej od rosyjskiego, a przecież nawet w Rosji obserwujemy olbrzymie postępy w dziedzinie kooperacji. Podobnież dzieje się u ludów południowo słowiańskich, w Bułgarji i Serbji.

Jeżeli np. w sprawozdaniu Towarzystwa Kółek rolniczych podnosi się z dumą, że dokonano wielu rzeczy w przeciągu lat 30, to można stwierdzić przykładami, że gdzieindziej dokonano rzeczy znacznie większych w czasie nieraz o połowę krótszym. Winna temu słabość ekonomiczna naszych organizacji, wynikająca z rozstrzelenia sił.

O ileż skuteczniejszą byłaby wszelka działalność propagatorska, gdyby się opierała o silną organizację ekonomiczną, mającą możność natychmiastowego wprowadzenia w czyn głoszonych haseł.

Listy ze wsi.

III.

Nowość, wprowadzająca pewne zmiany w gospodarowaniu, szczególniej rolnem, nie tak prędko się przyjmuje, jak np. wąziutkie spodniczki. Szczególniej starsi gospodarze, praktycy, bez studjów akademickich, zawsze niedowierzająco przypatrują się postępowym sąsiadom, gdy ci coś nowego w swojem gospodarstwie wprowadzają. Pamiętam nie tak dawne czasy, gdy w Mikulicach zaczęto używać nawozów zielonych. Jeden z poczciwych gospodarzy, przybywszy do mnie, z pewnem przerażeniem mówił: „biedny ten Turnau, coś mu się klepki pokrzywiły w głowie!“ i tu znacząco pukał palcem w czoło. „Wyobraź sobie sąsiedzie: mieszankę w pas wałuje i przyoruje! ni się śmiać, ni płakać! — takie marnowanie!“ Albo innym razem: jak to zwykle bywa, sąsiad sąsiada śledzi, co i jak robi? kiedy siać zaczyna i t. d. i to nic złego,— owszem, to nawet dobra szkoła, — zauważył ten sam poczciwiec z pewną „Schadenfreude“ mówiąc po polsku, że u Turnaua jakaś licha pszenica jara. Ponieważ często tamtędy przejeżdżał, wpada raz do mnie i mówi: „Cuda! jak Boga kocham, cuda! widziałem na własne oczy, jak wywieźli jakieś proszki, przyrządy, coś strzykali i pszenica jak mur! Ot! kochanie, co to nauka może!“ I cóż może zrobić zacności człowiek pilny, bo od świtu użera się z Bartkami i Wojtkami, klnie za dziesięciu, odmawia sobie wiele, byle koniec z końcem związać, a tu ani rusz! gdy niema odpowiedniego przygotowania. I zanim przez podglądanie, dowiadywanie się, jak i co robić, aby rola dawała lepsze plony, a krowy więcej mleka, — nim przez tę naukę poglądową dojdzie do tego, że dziś trzeba inaczej gospodarować, — ci uczeni już go daleko za sobą zostawili, a nasz poczciwiec zmęczony i zniechęcony, wyprzęga i w najlepszym razie puszcza majątek w dzierżawę temu, kto da więcej.

Dziś wielką otuchą w lepszą przyszłość napełniają nas „Kółka Ziemian“ i „Kółka Ziemianek“. W Kółkach ziemian są ludzie żelaznej woli, — dzielni rolnicy, —

Do niniejszego numeru dołącza się cennik parników Oddziału handlowego.

Że potrzeba stworzenia takiej podstawy jest rozumiana — dowodzi tego szereg faktów, a między innymi założenie związku ekonomicznego Kółek rolniczych, które przecież do niedawna zakładały sklepy dla dzierżawców.

Mimo tych objawów wielu jeszcze uważa za pożyteczne istnienie kilku organizacji rolniczych, które „umożliwiają różnorodność i wielostronność inicjatywy".

Otóż — jeśli nawet przyjmiemy za pewnik słuszność powyższego twierdzenia, to i tak jeszcze pozostanie pewnikiem, że pod względem finansowym — to rozbicie sił jest szkodliwe w pierwszym rzędzie dla kooperatyw podległych opiece danych stowarzyszeń.

A przecież nie byłoby zbyt trudnem, nawet nie naruszając ram dzisiejszej organizacji, stworzyć silną centralę finansową, obejmującą przynajmniej wszystkie kooperatywy rolnicze.

Co więcej, zaczątek takiej centrali istnieje już obecnie w postaci kasy patronatu dla spółek Raifeisena. Kasa ta pozostając i nadal w bezpośrednim zarządzie Wydziału krajowego, mogłaby być przekształconą na instytucję autonomiczną w taki sposób, aby do jej rady nadzorczej weszli przedstawiciele naszych stowarzyszeń centralnych lub związków, z prawem głosu proporcjonalnem do liczby reprezentowanych przez nie, zarejestrowanych spółek, — względnie — do liczby wpłaconych udziałów. Centralne stowarzyszenia jako takie, zobowiązałyby się przytem do lokowania wkładów swoich, oraz wkładów podległych im kooperatyw, wyłącznie w nowo utworzonej instytucji kredytowej. Stosunek zaś centrali kredytowej do kooperatyw i ich związków, mógłby przybrać jedną z form, o których wspomniałem w punkcie: „Zdolność kredytowa", — przyczem związki lub stowarzyszenia centralne musiałyby posiadać takie prerogatywy (n. p. co do liczby wpłacanych udziałów), aby kooperatywy znajdowały oczywisty interes w szukaniu kredytu za ich pośrednictwem. Urzeczywistnienie tego projektu byłoby równoznacznem z częściowem przeprowadzeniem myśli zawodowej organizacji rolników.

Podając ten projekt pod rozwagę miarodajnych czynników, żywię nadzieję, że trudności nieorganizacyjnej natury, o których tu nie wspominałem, okażą się możliwemi do przezwyciężenia.

KAROL KRUSENSTERN.

W obronie galicyjskiego gorzelnictwa.

(Dokończenie.)

Tymczasem pierwsze chmury nad gorzelnictwem nadciągnęły właśnie od strony rządu.

W roku 1908 usłyszeliśmy o projekcie zmiany ustawy gorzelnianej i dowiedzieliśmy się, że grozi nam podwyższenie podatku o 50 koron na hektolitrze i odjęcie połowy bonifikacji.

Śledzący tę sprawę przypomną sobie, że wtedy od kilku Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego wyszły głosy przestrogi do właścicieli gorzelń, że odbył się we Lwowie zjazd interesowanych, że wysyłano deputację do Wiednia, że zamianowaną została stała komisja do prowadzenia obrony i że komisja ta przekształciła się z czasem w sekcję gorzelnianą Towarzystwa gospodarskiego, obecnie stale już funkcjonującą.

W tym też czasie Oddział rawski Tow. Gosp. przeprowadził ankietę gorzelnianą w całym kraju, a choć odpowiedzi nie zewsząd nadeszły, to jednak materjał zebrany, którym w tej mierze nikt dotąd nie rozporządzał, był bardzo pouczający, a opracowany wyczerpująco przez prof. Chrząszcza, (do czego jeszcze poniżej wrócimy), dał niezbity pogląd na stan naszego gorzelnictwa i pozwolił w pełni ocenić grożące temuż niebezpieczeństwo.

Tymczasem rzecz sama utknęła i od lat czterech nie ruszyła z miejsca. Jednakże jest to tylko oddalenie, lecz bynajmniej nie usunięcie groźby. W roku bieżącym zebrała się burza potężniejsza jeszcze, a już w marcu wystrzelił pierwszy piorun w postaci rezolucji Rennera, przyjętej przez parlament, w myśl której — dla usunięcia drożyzny spirytusu i kartofel — mają być zniesione wszystkie kontyngenty i bonifikacje (!), z wyjątkiem u małych gorzelni rolniczych (?)

To, nieprzymierzając, jak gdyby ktoś dla pozbycia się kataru obciął sobie nos!

Wniosku Rennera w całej jego rozciągłości nie traktuję na serjo, a raczej powiedzmy odrazu, że wykonanie go zabiłoby cały przemysł gorzelniany.

Że przemysł ten może być zabity, świadczy Norwegja, w której („Gorzelnictwo" nr. 5 z 30. maja b. r.) „rolnicze gorzelnictwo prawie upadło, a to dzięki ustawie,

---

a śmiem powiedzieć: prawdziwi rycerze tej biednej polskiej ziemi. Wielka to zasługa tych, którzy te Kółka zorganizowali, a zdaje mi się, że pierwszymi byli: nasz przezacny prezes Towarzystwa Gosp. Witołd książę Czartoryski i p. Jerzy Turnau. Kółek przybywa w kraju, znak, że są na czasie, a dodam: wielka szkoda, że nie było ich pierwej. I znów mój poczciwy sąsiad ma rację, bo mówi: „to ci panie dobrodzieju niby doktory, rozumie sąsiad, takie niby consilium do uzdrawiania chorych gospodarzy. Jak ci to panie zjadą, — wszędzie zaglądną, wyspowiadają człeka lepiej jak proboszcz na Wielkanoc i przepiszą, co masz robić, a słuchać musisz, bo w przeciwnym razie gotowi wyrzucić z swego grona, a to byłby paskudny dyshonor!"

I choć mi czasem to lub owo dokuczy i dojdzie do siódmej skóry, lżej mi, gdy myślę o „Kółkach ziemian", do których każdy postępowy, a miłujący zagon ojczysty rolnik, powinien należeć. Gdy wszystko zaczęło się walić, — gdy ze wszech stron nieprzyjaciele wszelkiego porządku, a szczególnie religji i dworów zaczęli uderzać taranami, strzałami zatrutemi najgorszymi instynktami, byle zniszczyć tych, którzy wieś od zdeprawowania ochraniali, w najpodlejszy i najniegodziwszy sposób obrzucali błotem tych, których winą całą, że „siedzą w białych dworkach" i walczą z biedą, byle się utrzymać przy zagonie ojczystym, — dał Bóg ludzi, którzy się zorjentowali i dla lepszej obrony ogólnych, a szczególniej narodowych interesów, w Kółka ziemian się zorganizowali. I wielka to pociecha dla nas starych, — mamy dzieci, jest szkoła rycerstwa rolniczego, która nie pozwoli, by dzieci nasze, odpowiednio, nie paniczykowato wychowane, ginęły, jest dobra i sumienna opieka — przyszłość jaśniejsza, a... i śmierć lżejsza. Nam, którzy już zmęczeni trudami, przeciwnościami, nie mamy sił do dalszej walki, — pozostaje prosić gorąco Boga, by pracy Kółek ziemian błogosławił, by wywalczyli to, co nieopatrzność, nieuctwo, a może i lekkomyślność utraciły, — jasną, wolną przyszłość. *Kostka.*

---

*

która przed kilku laty odjęła gorzelniom wszelkie dawne ułatwienia egzystencji. Pozostało jeszcze tylko 6 gorzelń w kraju, które razem produkują 5000 hl. alkoholu. To też import obcego alkoholu do Norwegji wzrósł silnie, aby zadość uczynić konsumcji".

Nasz spirytus jest przedmiotem eksportu Austrji, a jej bilans handlowy nie pozwala na zmniejszenie w czemkolwiek eksportu!

Nie będę się również rozwodził nad mniej lub więcej dokuczliwemi niektóremi postanowieniami tak dotychczasowej jak i nowo-projektowanej ustawy. Znakomity specjalista w tej sprawie poseł Aleksander Krzeczunowicz wyświetlił ją dostatecznie w całym szeregu artykułów i w kilku memorjałach, do których czytelnika odsyłam.

Chodzi mi przedewszystkiem o dwie nad nami wiszące groźby, które za najpoważniejsze uważam, t. j o podwyższenie podatku i o ujęcie lub umniejszenie bonifikacji.

Na pierwszą z nich t. j. podwyższenie podatku o 50 koron na hektolitrze, zapatrujemy się obecnie nieco spokojniej niż przed czterema laty. Przedewszystkiem, dzięki niewątpliwie Związkowi przedsiębiorców gorzelni rolniczych, o wiele lepiej jesteśmy obecnie przygotowani na spadek cen spirytusu, spowodowany podwyższeniem podatku, aniżeli w roku 1908.

Bo, że ten spadek nastąpi, co do tego zgadzają się wszelkie zarówno teorje jak i praktyki.

Jednakże gorzelnictwo przechodziło już rozmaite fluktuacje cen, i tak notowano we Wiedniu ceny hektolitra spirytusu kontyngentowanego:

we wrześniu	1894	30.42 K	w maju	1898	42.36 K
„	1899	36.94 „	w sierpniu	1904	50.97 „
w sierpniu	1905	38.39 „	w kwietniu	1907	55.47 K
w styczniu	1910	52 93 „	obecnie	ca	68.00 „

Jednakże wraz z temi cenami zmieniały się również i ceny surowych materjałów, t. j. kartofli i jęczmienia, tak, że kalkulacja mogła się utrzymać. A jeżeli obecnie mamy ceny dobre, a z drugiej strony finanse państwa i kraju wymagają pomocy, którą im przemysł gorzelniano-rolniczy dać może, choć nie bez ofiar z swej strony, to sądzę jednak, że z poniesieniem tego uszczerbku przemysł nasz się zgodzi. Będzie to odwzajemnienie się za poparcie jego rozwoju.

Jednakże konsekwentnym ściśle warunkiem jest, aby ten rozwój był nadal możliwy, w przeciwnym bowiem razie, rozumując choćby już tylko w intencji ustawodawców, wyschnie to właśnie źródło dochodu, na które liczono.

I tutaj twierdzę stanowczo, że odjęcie bonifikacji bez żadnej odpowiedniej rekompensaty, a nie róbmy sobie iluzji, że umniejszenie takowej jest tylko pierwszym krokiem do całkowitego wkrótce odjęcia, podkopie byt rolniczych gorzelni.

A dowód? następujący:

Profesor Chrząszcz zebrawszy materjał, którego dostarczyła mu wyż wspomniana ankieta gorzelniana, opracował go w artykule „Gorzelnia rolnicza w świetle rzeczywistych dochodów", umieszczonym w „Rolniku" z dnia 24. kwietnia 1909 roku. Nie są to wyniki teoretyczne, — lecz oparte na praktyce naszych gorzelni, takich, jakiemi są.

W rezultacie wynosi koszt wyprodukowania jednego hektolitra spirytusu w przeciętnej gorzelni **około 60 koron**.

Pogadanki hipologiczne.

XLIII B.

Konie tak zwane półkrwi orjentalne, jakie rządy w Austrji i na Węgrzech wychowują, są to konie przeważnie rosłe, nieraz wspaniałe, o bardzo efektownych przodach karosjery, a ich braćmi mlecznymi są konie ordynacji chorostkowskiej i br. Romaszkana w Horodence, które wraz z majątkiem przeszły obecnie w ręce Ks. Andrzeja Lubomirskiego. Są to wszystko mieszańce krwi zachodniej ze wschodnią. Jakościowa ich wartość jest mała. Paradjery to bez odporności, często źle związane, którym przedewszystkiem brak kwadratury w zadzie; konie miastowe, na bruk, lecz nie użytkowe. Jako materjał hodowlany pod vollbluta stanowczo więcej warte od koni orjentalnych przeciętnego galicyjskiego typu.

Co do oceny anglo-arabów *pur sang* jako materjału rozpłodowego, sądzę, że każdy doświadczony hodowca wie o tem, że vollblut angielski dużo większą przedstawia wartość reproduktorską, niż czysty anglo-arab o 50% krwi orjentalnej i angielskiej; a ze stanowiska interesu, korzystniejszem jest użyć do chowu ogiera półkrwi orjentalnej typu radowieckiego, niż anglo-araba czystej krwi z pierwszego skrzyżowania wyprodukowanego, ze względu na silniejszą domieszkę krwi zachodniej, czyli kalibru; a jeszcze korzystniej półkrwi angielskiego, typu radowieckiego lub węgierskich stad rządowych.

Z odpowiedzi hodowców w Królestwie na ankietę hodowlaną, drukowanych we warszawskim „Jeźdźcu i Myśliwym", widzimy, że vollblut ruguje konsekwentnie ogiery krwi orjentalnej, a domieszka krwi normandzkiej znacznie podnosi wartość pieniężną w przychówku, jak n. p. w Żulicach u pana Makomaskiego, którego stado, około 40 klaczy matek bardzo wysoko stoi, i takich mało jest w Galicji. Konie z tego stada całemi warstwami zakupuje austryjackie ministerstwo wojny.

Zanim przystąpię do wyciągania wniosków, zaznaczę jeszcze, że nieznaną mi jest rasa koni, z której chcąc wyprodukować większej wartości okazy, ogier orjentalny mógłby dać lukratywniejsze rezultaty, niż vollblut angielski. Krzyżowania n. p. koni kozackich z vollblutami dają bez porównania lepsze rezultaty niż z ogierami wschodnimi. Naodwrót, próby użycia arabskich ogierów do klaczy wysokiej lub pełnej krwi angielskich tak w Królestwie jak i u nas w Galicji zakończyły się fiaskiem. (Patrz „Rolnik" nr. 50 z 8. grudnia 1911. Pog. hip. XXXVII.).

Nic też dziwnego, że nie tylko u nas arabomania bankrutuje z kretesem. Szeregi hodowców posługujących się orjentalnymi ogierami, topnieją z każdym rokiem. Podania do rządu i Tow. gosp. o vollbluty rok rocznie wzrastają. To też i Tow. gosp. zakupują już vollbluty, a Radowce pełną parą przeobrażają się w pepinierę koni pełnej krwi angielskich.

W Galicji właściciele pepinier orjentalnych, tej końskiej biżuterji, bronią bytu swoich stad sofizmatem, że konik orjentalny potrzebny jest do stworzenia podkładu pod remontę. Tymczasem na każdym kroku mamy dowody, że vollbluty łączone z ostatniego rzędu „pokraką" dają znacznie lepsze rezultaty, niż ogiery orjentalnej rasy.

Są ludzie, którzy temu przeczą. Przykłady, które przytaczają, nie są jednak miarodajne, bo nie można brać pod uwagę hodowli, w której koń dostaje zaledwie paszę bytu. Pierwszym warunkiem poprawy rasy koni jest lepsze żywienie. Nie ulega najmniejszej kwestji, że przy ekstenzywnem żywieniu rodzimy konik lepiej się wychowa, niż produkt po ogierze szlachetniejszej rasy, choć wcale obojętnem w tym wypadku nie jest, czy ten ogier jest potomkiem wschodniej czy krzyżowanej rasy. Hartem i wytrzymałością nie odznaczają się w Europie, a więc i w Galicji wyhodowane konie orjentalne.

A mianowicie:

1) Amortyzacja i oprocentowanie, od hla	7.00 K
2) Administracja	3.00 „
3) Węgiel, smary etc.	6.75 „
4) Jęczmień	3.20 „
5) Kartofle	40.00 K
Razem	59.95 K

Przy gorzelniach jednak, mających kontyngent mniejszy od 600 hl, a tych jest w Galicji 447, koszta te zwiększają się do 66.05 K, a przy źle prowadzonych dochodzą nawet do 72.00 K!

Przeciętna galicyjska gorzelnia rolnicza produkująca rocznie 618 hl kontyngentu po 68 koron (z bonifikacją) i 218 hl ekskontyngentu po 44 korony (z bonifikacją) osiąga przeciętną cenę za hektolitr **61. 86 koron**!

W powyższem zestawieniu można uważać ceny kartofli, jęczmienia i spirytusu za wielkości zmienne i wstawiać je stosownie do chwilowej konjunktury. Rezultat pozostanie tensam!

Fluktuacje cen wytrzymać jeszcze można i ostatecznie każdy przemysł musi być na nie przygotowany. Ale ujęcie odrazu 11·1% z ceny sprzedażnej (bo tyle by stanowiło ujęcie 8 koron bonifikacji, przy cenie spirytusu 63 plus 8, czyli 71 koron wraz z takową) pozbawia przemysł na tem udogodnieniu oparty raz na zawsze wszelkich widoków dochodu!

Bo przecież trzeba uwzględnić, że wszystkie dotychczas postawione gorzelnie oparte były na kalkulacji, w którą bonifikacja wciągnięta była jako nienaruszalna podstawa. Odjęcie takowej sprowadza ich dochodowość do lub poniżej zera.

A w takich warunkach upadną przedewszystkiem te nowe gorzelnie, które dotąd napróżno czekają na obdzielenie ich stałym kontyngentem i bonifikacją, a z trudnością mogą wytrzymać kilkoletnie czekanie. Następnie upadną te dawniejsze, które bądź to mają mały kontyngent, przemysłowo i tak się nie opłacają, a tylko dotychczas podtrzymują gospodarstwo rolne, bądź też takie, które są źle prowadzone, (a tych niemało w Galicji), lub wreszcie te, których właściciele są słabi finansowo. Najdłużej naturalnie się oprą gorzelnie wielkich gospodarstw. Lecz i tam, gdy się przy ścisłej rachunkowości wykaże, że się ten przemysł nie opłaca, prawdopodobnem będzie przejście na inny dla wyzyskania budynku, lub też wogóle odmienne użycie, przy równej dla gospodarstwa korzyści, tegosamego kapitału obrotowego, a po części i zakładowego.

Co to znaczy: gorzelnie upadną?

Odpowiedź jasna. Gospodarstwa z niemi związane przynosić będą mniejsze dochody lub nawet deficyt. Jeżeli się właściciel zawczasu opatrzy, to zwinie gorzelnią zupełnie, w przeciwnym zaś razie, po pewnym szeregu lat, sprzeda czy rozparceluje majątek.

Dlatego to uważam za swój obowiązek podnieść głos przestrogi i zwrócić uwagę wszystkich interesowanych na grożące niebezpieczeństwo. Caveant consules...!

Niech właściciele gorzelń pomyślą o obronie swoich najżywotniejszych interesów i zanim klamka w parlamencie zapadnie, niech przedstawią, gdzie należy, swoje położenie i zaniosą protest przeciwko ciosowi w nich wymierzonemu.

Niech Koło Polskie zechce ich wziąć jednomyślnie w obronę, bo nie pora na targi między wodzami, gdy choć część armji jest w niebezpieczeństwie.

Autor korespondencji „Z Sanockiej ziemi“ (Patrz „Rolnik“ nr. 35 z 30. sierpnia b. r.) zarzuca mi, że gołosłownie przeciwstawiam historji paradoksalne twierdzenia [1]). „Nie chcę się tu wdawać w polemikę — wyraża się dalej — bo z poglądami p. Ost.-Ost. walczy cała historyczna przeszłość“. Szanowny autor ma poniekąd rację, że się oburzył na nazwanie krwi orjentalnej „przekleństwa godną“. Popularna historja o koniu nauczyła go innych poglądów, które jednak nie tylko teraźniejszość, lecz i ściślejsze badania przeszłości rektyfikują.

Jako dowód z przeszłości, tej właśnie, z której sławę koni polskich nasi patrjotyczni autorzy roznoszą, więc z czasów kampanji napoleońskich, przytoczę tu kilka argumentów dowodzących wyższości koni angielskich nad końmi zimnych krajów, tak pod względem dzielności i szybkości, jak i pod względem wytrwałości i sprawności w trudnym terenie.

Baron G. Bill w swej książce „*Einiges über edle Pferde*“, przytaczając rozmaite epizody z wojny 1813 — 1814 r., pisze: „Odbywając kampanię w dywizji kawalerji, w której jeden pułk miał konie angielskie, dwa pułki niemieckie, a dwa pułki rosyjskie — tak samo artylerja, — często miałem sposobność robić praktyczne spostrzeżenia nad zdolnością tych rozmaitych koni, a wszystkie za końmi angielskimi przemawiały“.

„Linja naszych forpocztów ku Stechnitz — pisze on — bardzo daleko rozciągała się i z Lübthen, przez długi czas codziennie, czasem sam, czasem z rosyjskim generałem Kostitzem, drogę tę musiałem przebywać. Po kilku dniach nie mogliśmy już z innych pułków używać do tego ordynansów, ponieważ ich konie ustawały. Pułk zaś angielski wciąż dostarczał koni i ani w jednym raporcie nie było skargi na zbytnie zmęczenie koni. Sam odbywałem tę uciążliwą służbę na angielskim koniu pełnej krwi, generałowi Kostitzowi jego konie ustawały, chociaż miał ich trzy na zmianę“.

O szybkości i dzielności angielskich koni używanych w Hiszpanji w tych samych czasach napoleońskich do trudnych i niebezpiecznych rekonesansów, pisze w swych pamiętnikach generał Marbot: „Jeźdźcy na tych koniach byli niepochwytni, docierali do samych forpocztów i znikali z błyskawiczną szybkością. Bywały wypadki, iż padali od kul, ale nigdy nie byli doścignięci“. W innym miejscu znów pisze: „Szarże kawalerji angielskiej były straszne i jej pędu nic powstrzymać nie mogło“.

Ktoby sobie zadał pracę wyszukiwać w pamiętnikach i djarjuszach wojskowych z czasów wielkich wojen wzmianki o koniach, niewątpliwie znalazł by niejeden podobny historyczny dowód, że konie angielskie w ostatniem stuleciu pod każdym względem przewyższały wszystkie inne, nie wyłączając polskich. Eberhard chwaląc szybkie podróżowanie w Anglji dyliżansami, w których mieściło się 18 osób i pakunki, dodaje, że gdy chodziło o jeszcze szybszą jazdę, posługiwano się końmi pełnej krwi.

Lecz wróćmy do właściwego tematu. Dlaczego vollblut angielski, jako rasa, nadaje się lepiej do normalnego powiększenia nawet tak prymitywnej rasy jak rasa koników zalewająca dotąd większą część Galicji, to rzecz ta fizjologicznie da się łatwo wytłómaczyć. Jak to już dawniej zaznaczyłem, galicyjski koń rodzimy, którego pierwotypem jest koń znajdujący się obecnie w rękach Rusinów, we wschodniej Galicji, jest długi; arab jest krótki! Nie jednemu wyda się to drobnostką, a jednak różnica w budowie szkieletu, pięć czy sześć kręgów lędźwiowych stanowi olbrzymią różnicę między dwiema rasami. Czyż vollblut w typie nieorjentalnym nie jest podobniejszy do t. zw. „strychuna“ wschodnio-galicyjskiego, niż kogutowaty arab? Proszę się nad tem dobrze zasta-

[1]) Patrz XLII. Pogadanka hipologiczna. „Rolnik“ nr. 32 z 9. sierpnia 1912.

Niech nasze Ministerstwo raczy przedstawić Wysokiemu Rządowi, że dla zaoszczędzenia całkowitego lub nawet częściowego tylko 7.5 miljonów koron bonifikacji, naraża źródło dające mu obecnie ca 90 mil. koron podatku, a znacznie więcej po tegoż podwyższeniu.

Niech wreszcie opinja publiczna, opiekująca się teraz każdą chociażby najmniejszą fabryką krajową, okaże swe względy i temu naszemu przemysłowi gorzelnianemu, który:

podnosi krajowe rolnictwo, zwiększając wartość jego produkcji o 15.5 miljonów koron rocznie;

daje zarobku ludności wiejskiej rocznie o 3.5 miljony koron więcej, aniżeli by bez niego rolnictwo dać mogło;

ułatwia hodowlę bydła, daje zbyt na kilkadziesiąt tysięcy sztuk chudego bydła włościańskiego i czyni je zdatnem do rzezi;

a przytem nie występuje bynajmniej, przeciwko ograniczeniu konsumcji lokalnej, czyli przeciwko wstrzemięźliwości!

Z niw i targów chmielowych.

Stosunki atmosferyczne z końcem sierpnia a jeszcze bardziej od początku września b. r. są dla chmielu wprost niszczące. Nieustanny deszcz, nizki stopień ciepłoty i brak promieni słonecznych sprawiły, że wszystek chmiel, jaki jeszcze został do zbioru na wrzesień, zczerwieniał i spleśniał zupełnie tak, że nie przedstawia prawie żadnej wartości. Szkody w ten sposób spowodowane wynoszą co najmniej $10^0/_0$, tyle bowiem plantacji, szczególnie większych, nie zdołało w sierpniu zbiorów dokończyć, pomijając, że w ostatnim okresie zbioru pośledniej jakości było około 50—$70^0/_0$ w porównaniu z jakością pierwszą. Ale nie tylko na polu uległ chmiel zniszczeniu; to samo dzieje się z nim i w suszni, gdzie leżąc po kilkanaście dni na ramach stracił kolor, połysk i aromat.

Słota, która niewiedzieć, kiedy raz ustanie, stan bowiem barometru jest ciągle wysoki, nawiedziła nie tylko nasz kraj, lecz, jak wiadomo, cały pas środkowo i zachodnio europejski, a trwając w ostatnim dłużej zrządziła tam szkody o tyle większe, że przyszła w porę dojrzewania chmielów późnych, skutkiem czego zbiór ostatnich chybi zupełnie.

Mimo niekorzystnych stosunków pogody pierwsza połowa zbioru tak ilościowo jakoteż i jakościowo wypadła bardzo dobrze, druga zaś na jakości znacznie straciła.

Na podstawie nadesłanych mi wiadomości z kilkunastu miejsc dojść można do wniosku, że zbiory nasze tegoroczne wyniosą około lub przeszło 20.000 cetnarów po 50 kg. Ogólny obszar plantacji chmielowych wynoszący 2200 ha należy podzielić pod względem urodzajności na trzy stopnie, a mianowicie jedna trzecia t. j. 700 ha wydała z 5—6 kóp cetnar, zatem 85 kóp na ha wydało 17—14·5 cetnarów przeciętnie 15 cet. czyli ogółem 10.500, druga $^1/_3$ = 700 ha 8—10 kóp roślin dało cetnar, zatem ha przeciętnie wydał 9·4 cetnara czyli ogółem 6580 cetnarów. Ostatnie zaś 800 ha dopiero 13—15 przeciętnie 14 kóp dało cetnar czyli 6 z ha, zatem ogółem 4800 cetnarów, czyli krajowa suma zbiorów wynosi 21.880 cetnarów. Jeżeli się zważy, że przeszło trzecia część plantacji jest gęściej niż 140 cm w kwadrat założona, że ma 120 cm w kwadrat, zatem nie 85, lecz i po 106 kóp na ha się znajduje, to liczbę można śmiało do 22.000 zaokrąglić; uwzględniając atoli $10^0/_0$ totalnych szkód mamy produkcję krajową 20.000 cetnarów, czyli w wielkiem przecięciu przeszło 9 cetnarów z ha = 4·5 q, z czego samo państwo brodzkie $10^0/_0$ produkuje.

Potrzeby krajowe wynoszą do 1,650.000 hl piwa rocznej produkcji 8500 cetnarów, pozostaje zatem 11.500 cetnarów do zbytu.

Statystyka kupiecka od tej znacznie odbiega z łatwo zrozumiałych powodów, mianowicie, ażeby można śmiało i bezkarnie gros produkcji galicyjskiej pod firmą obcą wywieźć. I kiedy od czasu wejścia ustawy o pochodzeniu (1907) nie można go jako „Prima Saazer" na targi zagraniczne przemycać, a przynajmniej proceder ten został ograniczony, to obmyślели obecnie taką nomenklaturę,

---

nowić. Hippogenia tę podobiznę tłómaczy. Vollblut ponadto to wynik selekcji na jakość, arab — u nas, selekcji na formy; chłopską szkapę selekcjonuje jej twardy los, vollbluta publiczna arena?: a araba?: bezmyślny formalizm.

Selekcja na formy bez przekonania się porównawczego o jakości, bez nieodzownego wykształcenia organizmu trainingiem, bez żadnych danych o jakości poprzednich generacji, jest w chowie koni, nie należących do kategorji stępaków, główną zaporą na drodze postępu. Pod tym względem hodowcy bydła o całe niebo stoją wyżej od hodowców koni u nas. Wszak hodowla bez selekcji na mleczność w postępowszych gospodarstwach należy do minionej przeszłości.

Między vollblutami są dwa typy: wschodni i zachodni. Niestety ten pierwszy jest dziś więcej rozpowszechniony, ten orjentalny, krótszy, wysokonożny. Wielki błąd popełnia hodowca, jeżeli żąda przedewszystkiem wysokiego wzrostu. Nie biorąc pod uwagę proporcji nóg do korpusu, skupuje rząd przeważnie wysokonogie vollbluty, a skupuje takie dlatego, bo ogiery około 16 miary, które, by miały przynajmniej 15 cm. więcej obwodu w pasie niż wysokości miary taśmowej, są oczywista droższe.

Z dwóch ogierów równej objętości w pasie, ten, który jest mniejszy, jest stanowczo odpowiedniejszy na reproduktora. O tem jednak zdaje się, że nasi hodowcy nie pamiętają, a ten zarzut i naszym doradcom militarnej opieki skupującej dla kraju ogiery zrobić by można.

Zamiast ogierów grubych z kalibrem, głębokich, rząd dostarcza hodowcom albo rodowe pająki, albo ostatnią lichotę bez marki ochronnej, jaką jest, bądź co bądź, udowodniona jakość przodków. Najgorzej jednak urządzają się ci, co się arabczukami posługują. Chować konie małe i cienkie nikomu w naszych czasach opłacić się nie może.

Zdaje mi się, że dostatecznie wykazałem, iż użycie konia orjentalnego zamiast vollbluta, do wychowu najniższej kategorji koni pod wierzch, to jest do produkcji remont, byłoby cofaniem się wstecz. Zdaje mi się również, że niema w Galicji kobyłki, którаby z odpowiednio dobranym vollblutem nie dała lepszego niż po orjentalnym koniku produktu. Vollblut, oczywista zdrów, nie wyniszczony, normalnej przeciętnej budowy, to jak dobry piekarz, w każdym piecu upiecze dobrą bułkę i zaiste, że przychodzi czasami wątpić o teorji powstawania płodu, gdy się widzi, jak nieraz z wprost monstrualnych okazów rodzą się po vollblucie źrebięta, które jakby wypadły z oka ogierowi, jak gdyby ten produkt był jak kawa nalana z czajnika do filiżanki, a nie dzieckiem matki.

Dochodzę ostatecznie do konkluzji, że w chowie koni, uwzględniającym rentowność, ogier pełnej krwi angielskiej większą reprezentuje wartość, niż anglo-arab o $25^0/_0$ orjentalnej krwi, tenże większą od anglo-araba z pierwszej krzyżówki, a tenże większą od araba z galicyjskich pepinier. W stopniowaniu tem na ostatniem miejscu stawiam przeciętne importy. Jeżeli by mi kto chciał zarzucić, że mieszam może pojęcia wartości pieniężnej z wartością użytkową, to odpowiedziałbym na to, że świat nie jest tak głupi, wie, za co płaci.

Ostoia-Ostaszewski.

(Dokończenie nastąpi).

---

która by nie dawała powodu do walki i ograniczania ich w handlu. Obecnie chmiele niezateckie idą pod firmą: „Oesterreichische Provenienz aus Saazer Fachser“, co zdaniem kupców jest zupełnie zgodne z faktycznym stanem rzeczy, boć przecież wszystkie kraje materjał do założenia sprowadzały z Zatecu. Wobec niedyskrecji ustawy proweniencyjnej, którą pochodzenie sadzonek jakoby nie obchodziło, bo pyta się tylko „woher stammt die Fechsung her“? zaprotestował Związek producentów w Zatecu i przeciw temu, a o wyniku dowiemy się później.

Zentralstelle der Hopfenbau-Vereinigungen Mittel-Europas w Zatecu, wysłała do znaczniejszych okręgów produkcyjnych trzech delegatów celem zebrania dat na miejscu, odnoszących się do przypuszczalnych tegorocznych zbiorów światowych i na podstawie tych dat podaje w organie swoim „Hopfenbau-Korrespondenz“ następujące zbiory: oczywiście pod warunkiem, jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą chmielom późnym dojrzeć, a mianowicie:

	Czechy:	
Zatec	215—225.000	
Ausza	65— 70 000	
Dauba	10 — 12.000	
	290—307.000 przeciętnie	300.000
Styrja		30.000
Galicja		18.000
Austrja Górna		7.000
Morawy		9.000
Węgry, Siedmiogród i Kroacja		260.000
	Austro-Węgry	390.000
Bawarja	225.000	
Wirtembergja	50.000	
Alzacja i Lotaryngja	95.000	
Baden	15.000	
Prusy	15.000	
Rzesza niemiecka		400.000
Belgja i Holandja		65.000
Francja		60.000
Rosja		75.000
Anglja		325.000
Ameryka		425.000
Australja		15.000
	Produkcja światowa	1,750.000

cetnarów po 50 kg. W roku 1911 wynosiły zbiory światowe tylko 1,300.000 ct. po 50 kg.

Konsumcja zaś światowa wynosi 1,650.000 do 1,750.000 cetnarów, czyli, że produkcja bardzo mało lub wcale konsumcji nie przewyższa.

Wobec niewystarczających zbiorów w roku ubiegłym i braku zapasów z lat poprzednich niema obawy nadprodukcji nawet, gdyby zbiory chmielów późnych dopisały; tem więcej, że browary zaopatrują się zawsze w większe zapasy, niż roczna potrzeba wynosi, a tem pewniej uczynią to tego roku przy nizkich cenach. Spodziewać się przeto należało większego ożywienia na targach światowych, co też z dnia na dzień coraz silniej się objawia. W Zatecu pomimo nadzwyczaj ożywionego pokupu na polu produkcji dzienne obesłanie targu, dotychczas niebywałe, wynosiło 1600 cetnarów i wszystko przeszło w ręce kupieckie po 116 do 146 kor. Produkt po największej części jeszcze niedosuszony. Ostatnie komunikaty donoszą, że okręg zatecki w $^3/_4$ jest już wysprzątany. Głównie handel niemiecki jest czynny. Ta sama sytuacja i na targu w Norymbergji, tylko w znaczniejszych rozmiarach, tam płacą od 70 –120 marek.

Czy i o ile odbywają się jakie transakcje na terenie galicyjskim, trudno wobec handlu domokrążnego czegoś się dowiedzieć, a tem trudniej, że u nas zwykło się osłaniać wielką tajemnicą. Na jednoośmielę się zwrócić uwagę, a mianowicie, jakkolwiek wobec obecnej konjunktury niespodzianki w cenach chmielu nie są wykluczone, to jednak, skoro się popyt już u nas pojawi, radziłbym struny nie przeciągać i nie odsyłać kupców na tereny obce, bo i nadzwyczajności nie są wykluczone tem więcej, że Galicja z swoją produkcją około 20.000 cetnarów, względnie 11—12.000 cet. pozostających do zbytu, tak bardzo w światowem zapotrzebowaniu na szali nie zaważy, to też i trudno się łudzić nadzieją, aby kupiec kilka razy wracał i za każdym razem ceny podnosił.

Do państw sprzedających należą tego roku Austro-Węgry, które do pokrycia własnych potrzeb na 23 miljonów hl. piwa potrzebują tylko 115.000 cetnarów, zątem 275.000 mają do zbytu. Niemcy do 75 miljonów hl. piwa spotrzebują 375.000 cetnarów, a więc albo będą mieć 25.000 do zbytu albo zaledwie im wystarczy.

Ameryka, która rok rocznie bywa regulatorem światowej konjunktury, w tym roku zaledwie własne potrzeby pokryje. Otwartym rynkiem zbytu pozostaje głównie Anglja, której produkcja przypuszczalna wyniesie 325.000 cetnarów, konsumcja zaś 580.000 cetnarów, zatem zapotrzebowanie jej wyniesie 255 do 280.000 cet., które Austro-Węgry same mogą pokryć. Zapotrzebowanie zaś krajów zaoceanowych wynoszące kilkadziesiąt tysięcy cet. pozostaje Ameryce do pokrycia.

Brody, dnia 14. września 1912.

Adolf Jasiński.

W sprawie zbyt wczesnego siewu ozimin.

Artykuł p. t. „Przyczynek do uprawy pszenicy“ skłonił mnie do kilku uwag. Między innemi twierdzi Autor, polemizując z przytoczonym przez się artykułem z „Ill. Landw. Zeitung“, że niema obawy, aby wczesny siew był niebezpieczny z powodu możliwości wymarzania („Auswintern“) pszenicy. Przedewszystkiem sądzę, że wyrażenia „Auswintern“ nie można tłumaczyć przez wymarzanie i tego autor w „Ill. Landw. Zeitung“ nie miał z pewnością na myśli, lecz raczej wyprzenie pod śniegiem, co Niemcy obejmują tem jednem wyrażeniem. A poza tem z zapatrywaniem p. S. W. w tym kierunku zgodzić się nie mogę. Wyprzenie pod śniegiem z powodu zbyt wczesnego siewu jest częstem i w tem właśnie błądzi wielu rolników, szczególniej starszych praktyków. W dawniejszych czasach, gdy nie używano tylu i tak intenzywnie sztucznych nawozów, wczesny siew był może nieraz wskazany, gdyż wegetacja była powolną. Dzisiaj — gdy pod oziminy używamy nie tylko nawozów fosforowo-potasowych, ale i azotowych — rozpoczynanie siewu w drugiej połowie sierpnia jest błędem i prowadzi niejednokrotnie do tego, że część ozimin zasiana zostaje w sierpniu, a część w październiku, gdyż rola pod resztę zasiewów nie została zorana, bo oderwano większą część zaprzęgów do przygotowania pod siew i siewu samego. Skutkiem tego jedna część wyprzeje, a druga wymarznie.

Popełnia się jeszcze i ten błąd, że zupełnie nie uwzględnia się tego najważniejszego warunku przy uprawie oziminy t. j. odleżenia się roli. Niejednokrotnie, przejeżdżając widzi się z okien wagonu, na jednym końcu pola pługi orzące, a na drugim brony i siewnik. W tych warunkach, gdzie się rola zupełnie nie osiadła, a pod skibami jest próżnia, bo jeszcze w dodatku nie używa się sprężynówek, tylko bronami wierzchem rolę się przygładzi, trudno wymagać dobrych rezultatów.

Kwestję powyższą podniósł już zresztą pan S. W. a i w tem zgodzić się muszę z Sz. Autorem pomienionego artykułu, że w naszym ostrym klimacie późny siew oziminy t. j. w październiku jest już niepewny.

Mojem zdaniem najpewniejszy jest siew niezbyt wczesny, a nie za późny t. j. wykonany w miesiącu wrześniu, a dla uzyskania odleżenia się roli najlepiej zaczynać siew wtedy dopiero, gdy większa część roli, przeznaczonej pod oziminy jest już zorana, wtedy siew — nota bene przy odpowiednim inwentarzu — nie przeciągnie się w normalnych latach poza wskazany termin.

Dr. W. T.

Z dziedzin rybactwa i przemysłu rybnego*).

I.

Kalendarz rybacki. Od 15. września nie wolno łowić pstrągów. Inne ryby i raki wolno łowić, jeżeli mają przepisaną miarę, nie mające tej miary powinien rybak, w razie złowienia, z zachowaniem ostrożności napowrót do wody wpuścić.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą pomyślne wiadomości o przyroście ryb hodowlanych. Hodowcy powinniby zawczasu rozpocząć starania o wyszukanie korzystnych miejsc zbytu. Czy ceny będą dobre, nie da się jeszcze obecnie przewidzieć, gdyż wywóz ryb żywych z Austrji do Niemiec znacznie się zmniejszył.

W jeziorach mazowieckich w Prusiech połów sieji jest tego roku bardzo pomyślnym, szczególnie w mniejszych jeziorach. W sierpniu jest zazwyczaj najbardziej ożywiony, a we wrześniu zwolna ustaje. W Mikołajkach odbywa się główny handel siejami, tam też jest około 20 wędzarni sieji, gdyż ryby te sprzedaje się wędzone. Mimo znacznej podaży popyt tak jest wielkim, że cena 1 kg sieji wynosi na miejscu w Mikołajkach 2 K 40 hal. Głównym odbiorcą jest Berlin i inne miejscowości na zachodzie, w miastach wschodnich trudno nawet dostać małe ilości wędzonych sieji na domowe spożycie, a jest to pożywienie bardzo smaczne i zalicza się poniekąd do łakoci.

Kiszki z rybiego mięsa. Mięso ryb lichszych można spożytkować korzystnie na robienie kiszek. Ryby takie siecze się drobniutko i starannie ugniata (po oczyszczeniu i wyjęciu grubszych ości), aby drobne ości szkodzić już nie mogły; tak przyrządzone mięso zaczynia się mąką, wyrabia z niego kiszki, które się naprzód gotuje, a następnie piecze. O posoleniu nie zapomnieć!

Pstrąg tęczowy nadzwyczaj jest wytrzymały na ciepło. W czasie przeszłorocznych upałów podniosła się ciepłota wody w niektórych stawach do 30° C., wiele innych ryb wyginęło, pstrągi tęczowe jednak trzymały się dobrze i nie okazywały wcale osłabienia.

Żaby są dobrem pożywieniem dla ryb drapieżnych i można ich teraz nazbierać wielkie ilości. Przechowuje się żaby w sposób następujący: po zabiciu pakuje się do beczek i nasala, jak śledzie, lub też suszy, a następnie przechowuje w workach zgrzebnych w miejscach suchych i przewiewnych. Suszone żaby dadzą się przez czas dłuższy przechować, a przed użyciem trzeba je w gorącej wodzie zmiękczyć i po posiekaniu albo same, albo z inną paszą pomieszane podawać. Zasolone żaby trzeba dobrze wymoczyć we wodzie, aby się całkiem pozbyły słoności.

Od chwili, kiedy przerabianie tranu wielorybiego na tłuszcz jadalny z teorji weszło w praktykę, połów wielorybów nadzwyczaj się rozszerzył i zwiększył, a wykonują go głównie spółki akcyjne, lub bardzo bogaci przemysłowcy, gdyż koszta połowu statkami parowymi, o licznych załogach, są bardzo znaczne. Połów przynosi olbrzymie zyski, a ludzie przemyślni odnajdują coraz lepsze łowiska, do których się chronią biedne zwierzęta niemiłosiernie tępione. Obecnie najlepszem łowiskiem jest ocean atlantycki koło antarktycznej wyspy Nowej Gieorgji na wschód od przylądku Hoorn.

Poławiaczom wielorybów zawsze dobrze dziać się będzie, czy jednak żołądki ludzkie wytrzymają przez dłuższy czas karmienie chemicznymi przetworami, zamiast tłuszczami naturalnymi? Zabronić nikomu nie można spożywania tłuszczu sztucznego, atoli władze państwa powinny poczynić jak najostrzejsze zarządzenia, aby tłuszcze sztuczne na targach sprzedawane w sposób widoczny na etykiecie jako sztuczne były oznaczane.

Jak się gdzieindziej przemysłowcy starają o zbyt. Pierwszy zjazd (Season) w Dělhi bogatych Anglików od czasu przeniesienia stolicy Indyj z Kalkuty do Dělhi odbędzie się tego roku. Czasopisma niemieckie wszelkiego rodzaju już od kilku miesięcy przypominają rodakom swoim to ważne przyszłe wydarzenie i zachęcają przemysłowców do jak najspieszniejszego otwierania w Dělhi magazynów i sklepów niemieckich konserw rybich, szczególnie lepszych, których wielkie ilości spożywają bogatsi Anglicy. Czasopisma ostrzegają przytem, że jeżeli przemysłowcy innych krajów uprzedzą Niemców, zdobycie opanowanego już przez innych targu nie będzie sprawą łatwą. Wszystkie te nawoływania z pewnością nie pozostaną głosem wołającego na puszczy, a Anglicy już odczuwają dobrze konkurencję niemiecką.

Sporządzanie sztucznego kauczuku z ryb. Dr. van der Heyden, długoletni profesor uniwersytetu w Japonji, wynalazł sposób robienia sztucznego kauczuku ze świeżych ryb morskich. Jest to mieszanina 15—16% naturalnego kauczuku z 84—85% mięsa rybiego; ma wszystkie właściwości kauczuku, lecz 8 razy tańsza od kauczuku naturalnego. Spółka akcyjna buduje już w Ymuiden fabrykę kauczuku sztucznego, której dyrektorem jest obywatel austryjacki Dr. Adler. Wynalazek jest opatentowany w Austrji, Belgji i Holandji.

Zupa żółwia w puszkach, wyrabiana w Anglji, sprowadzaną była także do Niemiec, mimo, że na puszkach był napis: „Mouck turtle Soup“ t. z.: „nieprawdziwa zupa żółwia“. Jakiś urzędnik cłowy w Hamburgu wpadł na pomysł zbadania zawartości puszki i przekonał się, że zupa zamiast z żółwi przyrządzoną była z kawałków cielęciny. A ponieważ żadne mięso nie może być wprowadzane do Niemiec bez poprzednich oględzin weterynarskich, przeto wprowadzenia puszek: „Mouck turtle Soup“ do Niemiec zabroniono.

Kawior rosyjski na wywóz do Stanów zjednoczonych Ameryki przeznaczony, przychodzi i pozostaje w dokach Hamburskich nieoclony, gdyż port Hamburski jest portem wolnym. Podstawę do oclenia w Ameryce niektórych towarów stanowi ich cena hurtowna na głównych targach niemieckich i kupiec wysyłający towary ma w deklaracji cłowej podać tę cenę targową. Od kawioru płaci się w Ameryce cło wynoszące 30% ceny targowej, przy ocleniu atoli urzędnicy cłowi amerykańscy doliczają do tej ceny jeszcze 150 mar., tyle bowiem, wynosi cło od 100 kg, które powinno było być opłaconem w Hamburgu. Tym sposobem cena fakturowa podnosi się o 150 mar., a cło o 45 m. na 100 kg. Nie dosyć na tem, urząd cłowy amerykański obłożył prócz tego kupca wysyłającego karą pieniężną z powodu podania za niskiej ceny fakturowej. Trzeba przyznać, że celnicy amerykańscy mają spryt i umią liczyć.

Rząd rumuński wydał na rok jeden zakaz wywożenia niektórych gatunków ryb poniżej 1 kg wagi. Temu zakazowi podlegają: leszcze, leszczyki, czerwonki, płotki, kiełbie, karasie, szczupaki, sumy, okonie i karpie. Widocznie zakaz ma na celu zapobieganie wyrybieniu tamtejszych wód.

Egipt konsumuje wielką ilość ryb z różnych krajów europejskich sprowadzaną. Według sprawozdania generalnego konzula holenderskiego w Kairze sprowadzono do Egiptu w r. 1911 ryb solonych, wędzonych i konserw rybich za 2,538.000 koron. Ryby solone możnaby i z naszego kraju wysyłać do Egiptu.

Obawa przed zatruciem rybami nieświeżemi tak wielką jest w Niemczech, że opinja publiczna w każdym niezwykłym wypadku zachorowania lub śmierci wietrzy zatrucie rybami. W wypadkach takich prokuratorje państwa zarządzają natychmiast oględziny sądowe.

I tak w dniu 7. sierpnia b. r. generalny superintendent Rogge z Koblencji po spożyciu ryb wyjechał pociągiem pospiesznym ku Weilburgowi, w drodze nagle zachorował i pod wieczór w Weilburgu zmarł. Wyniesiono

---

***) OD REDAKCJI. Otwieramy niniejszem nowy dział pod powyższym tytułem. Autorem odnośnych wiadomości z coraz ważniejszej dziedziny naszego gospodarstwa — (rybnego) — które ma wszelkie dane do pomyślnego rozwoju, jest wybitny znawca tego działu: Dr. Ferdynand Wilkosz.**

go już nieżywego na stację kolejową, a powszechnym był głos, że zmarły padł ofiarą zatrucia nieświeżemi rybami. Prokuratorja zarządziła natychmiast sekcję sądową, która wykazała, że przyczyną śmierci był udar sercowy.

Podobne dwa wypadki nagłej śmierci po spożyciu ryb wędzonych wydarzyły się w Köpeniku (sławnym z awantury szewca kapitana), i tutaj obdukcja sądowa wykazała, że nie było zatrucia rybami.

Spalanie odpadków w halach rybich. Na targach i halach rybich gromadzi się wiele resztek i odpadków, które gnijąc, zatruwają powietrze wyziewami szkodliwymi dla ryb i ludzi. Aby temu zapobiedz, wybudowano w Kukshaven koło hal rybich piec, w którym spalają codziennie wszelkie nieczystości i odpadki rybie. Środek ten okazał się bardzo praktycznym, cuchnące wyziewy znikły.

Duński agent rybacki w Londynie Kop. Sölling ulepszył obecnie dawniejszy swój sposób przesyłania ryb świeżych. Po wytrzewieniu i oczyszczeniu obwija się każdą rybę szczelnie papierem pergaminowym, następnie pakuje do skrzyni warstwami, przekładając lodem. Po napełnieniu skrzyni daje się na wierzch warstwę lodu i zabija pokrywę. Skrzynię z rybami wkłada się następnie w drugą skrzynię większą, spód, boki i wierzch wypełnia się ściółką torfową, wreszcie zabija denko drugiej skrzyni i wysyłka gotowa. Ryby tak opakowane po 8 jeszcze dniach przychodzą na miejsce całkiem świeże.

Rozporządzenia rządu krajowego dla Bośnii i Hercegowiny dla przeszkodzenia zawleczeniu dżumy raczej: Wszystkie przesyłki raków pocztą lub koleją żelazną muszą być zaopatrzone w urzędowy certyfikat, do którego wystawiania uprawnione są właściwe urzędy powiatowe i ekspozytury. Pozwolenie na wywóz przez rząd krajowy musi być zawsze uwidocznionem na certyfikacie.

Przywóz galicyjskich lub rosyjskich raków jest zabroniony. Inne przesyłki, do kraju przeznaczone, tylko natenczas mogą być stronie wydane, jeżeli zaopatrzone są w urzędowy certyfikat pochodzenia, zawierający zarazem potwierdzenie, że wody, z których te raki pochodzą, wolne są od dżumy raczej. Niedozwolone przesyłki raków ulegają konfiskacie.

W zalewie Wiślanym (Fryskim) złowiono jesiotra 137 kg ważącego. Olbrzym ten wydał 10 kg kawioru. Przed laty i w Galicji łowiono we Wiśle wspaniałe okazy jesiotrów. Teraz i wieści o nich zaginęły.

Dr. F. W.

Największa własność rolna jako kolonja karna w Szwajcarji.

Witzwil jest olbrzymią posiadłością rolniczą w Szwajcarji, największą nie tylko w kantonie Berneńskim, ale w całym kraju. Stanowi ono część powierzchni leżącej pomiędzy jeziorami Neuchatel, Bienne i Morat. Przez długie lata niepodobna było ciągnąć z tej ziemi odpowiednich korzyści, ponieważ zalewy powtarzające się niesłychanie często, wszystko niszczyły. Po najrozmaitszych próbach, mających na celu zmianę tego położenia, przeprowadzono olbrzymią pracę, t. j. regulację wód Jurajskich, pracę trwającą lat 20, której koszt wyniósł 17 miljonów. Ale hektar ziemi przedstawiający wówczas wartość 600 lub 700 fr. dziś kosztuje 3000 fr.

W r. 1870 pewne stowarzyszenie rolnicze nabyło tu 800 ha ziemi w tej okolicy, licząc na zrobienie dobrego interesu. Interes jednak się nie powiódł i straciwszy dużo pieniędzy, przedsiębiorstwo upadło. Tak minęło lat dziesięć, wreszcie wierzyciele w ostateczności zdecydowali się na wydzierżawienie posiadłości, ale dochody nie pokrywały nawet wydatków.

W tych warunkach stało się niemożliwem nie tylko płacenie procentów od olbrzymich sum, jakie przedsiębiorstwo pochłonęło, ale tem więcej wprowadzanie jakichkolwiek ulepszeń w istniejącym stanie rzeczy.

W międzyczasie projekt przeniesienia więzień z Berna badany był przez kompetentną władzę administracyjną i zdecydowano się wkońcu w r. 1891 na zrobienie oferty właścicielom Witzwilu, w celu przerobienia posiadłości w kolonię karną. Interes zawarto za ogólną sumę 742.000 fr., co nie było przesadzonem, zważywszy, że posiadłość kosztowała aż do chwili tej sprzedaży przeszło 2 miljony.

Budynki jednak rozpadały się w gruzy, a znaczne obszary ziemi leżały odłogiem. Wtedy to p. Otto Kellerhals, obecny dyrektor Witzwilu, ulokował się tam z dwudziestoma więźniami. P. Kellerhals, agronom doświadczony, zabrał się z energją nadzwyczajną do rozwinięcia swego przedsiębiorstwa i prowadził je z taką wytrwałością i tak wybornym systemem, że w dwudziestu latach dokonał dzieła, które możnaby nazwać cudownem. Zadaleko zaszlibyśmy chcąc iść śladem reform przedsięwziętych w Witzwilu. Wystarczy powiedzieć, że niezwykła pracowitość p. Kellerhalsa sprawiła, że zakład rozwijał się ciągle i że w obecnej chwili niema może przykładu przedsiębiorstwa, które w tak krótkim czasie i nie mając subwencji od państwa, doszło do zupełnie niezwykłych rezultatów.

W obecnej chwili Witzwil obejmuje 1350 ha, jest to cyfra, której wysokość potrafią ocenić ci, którzy znają rolnictwo szwajcarskie. Trzeba dodać do tego prawie równie wielki obszar pastwisk w Simmenthal, gdzie w lecie trzymają bydło.

Olbrzymi ten obszar jest w rozmaity sposób eksploatowany. Sprawozdanie z r. 1911 dostarcza wskazówek odpowiednich. Nie jest jednak jeszcze ogłoszonem, musimy więc posiłkować się dawniejszemi datami. Nie posługujemy się jednak cyframi wyników z r. 1910, gdyż p. Kellerhals nas uprzedził, że rok ten będąc wyjątkowo słotnym, był jednym z najgorszych, a może nawet wprost najgorszym ze wszystkich. Rok 1909 uważać można natomiast za normalny i ten też mamy zamiar użyć za podstawę naszego sprawozdania.

I tak obok olbrzymich ilości siana, Witzwil zbiera rocznie z swych obszarów 220.000 kóp zboża; $2^1/_2$ miljona klgr. kartofli, 2 miljony kilogramów buraków; 500.000 klgr. marchwi i innych roślin pastewnych i t. d. Oprócz tego więźniowie używani są do eksploatacji torfu, utrzymywania dróg, korczowania corocznie pewnej przestrzeni, nie mówiąc już o intenzywnej pracy w warsztatach.

Wspominałem o zbiorze kartofli, gdyż jest to jeden z ziemiopłodów uprawianych w Witzwil na wielką skalę. W r. 1911 sprzedano takowych za 140.000 franków. Były dnie, kiedy ich wysełano po dziesięć wagonów ze stacji w Champion. W r. zeszłym wprawdzie nie było wogóle urodzaju na kartofle i dlatego cena ich tak bardzo się podniosła. Niemniej jednak trzeba przyznać, że gdy kolonia poprawcza sprzedaje kartofli za 140.000 fr. pokrywając oprócz tego własne zapotrzebowanie, to już jest rzecz niezwyczajna.

Co do buraków, Witzwil dostarczyło takowych w ciągu ubiegłego roku do cukrowni w Aarberg, za 70.000 frank. Wszystkie pochodziły z ogrodów warzywnych, które są utrzymywane wspaniale. Prosty szczegół wystarczy dla udowodnienia, jakie dają one rezultaty. Tej wiosny wysełano codziennie 50 klgr. szparagów, a znawcy twierdzą, że pod względem jakości mogą one rywalizować z gatunkami każdej innej prowenienencji.

Posiadłość o obszarze 1350 ha, nie licząc pastwisk w Simmenthal, utrzymuje naturalnie znaczną ilość bydła. Pod tym względem, kto nie widział obór w Witzwil, nie widział wielkich rzeczy. Znajduje się tam stale 750—800 krów mlecznych, jałówek, wołów i buhaji; 40—50 koni i 350 sztuk trzody chlewnej.

Wszystkie te sztuki pomieszczone są oddzielnie. Jedna ze stajen mieści same woły, inna tylko jałówki, inna krowy cielne i t. d. Chlewki posiadają dwa rzędy klatek, środkiem zaś kursuje miniaturowa kolej żelazna rozwożąca żywność, która na prawo i lewo rozlewa się do korytek.

Czy potrzeba dodawać, że stajnie w Witzwil zapełnione są bydłem najpiękniejszem jakie istnieje. Prawie każda sztuka jest doborowa. Nigdzie też nie mogą być

otoczone większem staraniem. Zwierzęta mają dużo światła i powietrza. Czyszczą je i karmią i z zawsze jednakową starannością, bo jest dużo ludzi i mają czas.

Chów bydła jest źródłem wielkich dochodów dla Witzwilu. Mimo, że dla samych cieląt spożytkowują 250.000 litr. mleka rocznie, pozostaje jeszcze 220.000 na wyrób sera, 60.000—70.000 na wyrób masła i 100.000 l. na pożywienie dla personalu i więźniów. Ilość mleka dziennie wynosi przeciętnie 2000 litrów.

Dla utrzymania tak ogromnej eksploatacji, Witzwil nie potrzebuje sił roboczych z zewnątrz, gdyż pomiędzy więźniami znajdują się wyćwiczeni we wszystkich rzemiosłach, a w warsztatach personal wyborowy, jeżeli nie pod względem moralnej wartości, to przynajmniej pod względem zręczności w rzemiośle.

W rozmaitych budynkach spotykamy wyborne warsztaty stolarskie, z najlepszemi narzędziami, warsztaty ślusarskie, kuźnie, pracownie krawieckie i szewskie, a wszystkie zaopatrzone w narzędzia umożliwiające szybką produkcję. Wyćwiczają tam też więźniów na wybornych blacharzy, elektrotechników, murarzy, wyrabiających ozdoby z gipsu, malarzy i t. d. Nawet centralne ogrzewanie zaprowadzono własnemi siłami. Tak samo potrzebne zabudowania wystawione zostały przez więźniów, od piwnic do strychu.

Rzeźnia, piekarnia, pralnia, kuchnia i t. d. zajmują również osobne budynki.

Wbrew temu, co możnaby przypuszczać, praca w warsztatach nie jest pewnem uprzywilejowaniem dla więźniów. Przeciwnie jest to uważanem za karę ostrzejszą, niżeli robota w polu, przeznaczają też pracę w warsztatach dla najgorszych przestępców. Dyscyplina o wiele ściślej przestrzegana, rozmowa wzbroniona, a wymiar pracy, jaka ma być wykonaną, nie dozwala na oddawanie się marzeniom.

Więźniowie w Witzwil nie mogą spać długo. O godzinie 5-ej w lecie, o $5^1/_2$ w zimie, cały personal jest na nogach. Pracujący w stajniach, gdzie roboty jest bardzo wiele, muszą wstawać o 4-ej zimą i latem.

Więźniowie są zupełnie ogoleni. Ubranie ich składa się z koszuli wełnianej, bluzki i spodni z żółtego płótna, w zimie noszą kamizelki. Na głowach mają czapeczki. Wszyscy noszą saboty, których niesłychanie grube podeszwy, utrudniają ucieczkę, co zresztą zdarza się bardzo rzadko, gdyż łatwo ich złapać poznawszy kim są po ubraniu i ogolonej głowie.

Kolonia karna w Witzwil mieści obecnie 300 więźniów, którzy skazani są na karę nie krótszą jak dwa miesiące, ani też dłuższą jak cztery lata. W jakiż sposób odbywa się nadzór nad ludźmi o usposobieniu przeważnie buntowniczem, nie przywykłych do jakiejkolwiek karności i których stałem marzeniem jest odzyskanie wolności? System pracy w Witzwil wymaga pod tym względem większej ilości dozorców, gdyż większa część skazanych zajęta jest pracą w polu. Niedogodność ta jednak wynagrodzona jest po części w ten sposób, że dozorcy zobowiązani są do pracy, prawie tak samo intenzywnej, jak więźniowie. Jest to zresztą bardzo dobry system, gdyż więzień w ten sposób nie czuje się nieustannie pod obuchem dozorcy, którego brak zajęcia nie usposabia do obchodzenia się z więźniem wyrozumiale.

W innych krajach osobistości znajdujące się na wysokich stanowiskach, a zajmujące się zorganizowaniem zakładów karnych, przeciwnemi są przeważnie używaniu więźniów do pracy na roli, znajdując w tym systemie wiele niedogodności, zwłaszcza pod względem dozoru. Pan Kellerhals udowadnia jednak, że mniemanie to jest błędem i że można pogodzić obronę społeczeństwa, wymagającego kary dla winnych, z zużytkowaniem setek rąk zdatnych do pracy, w sposób najbardziej racjonalny, t. j. na roli, niewyczerpanej w produkowaniu, która potrzebuje tylko sił roboczych, by stać się źródłem niewyczerpanego bogactwa.

Metoda jego jest uznana w kraju za najlepszą, o ile odpowiadają jej stosunki lokalne: oszczędzić funduszów państwowych, zamiast obciążać nadmiernie budżet, stwarzając eksploatację rolniczą, żyjącą własnemi siłami, zapewnić odrodzenie skazańców wpajając w nich przyzwyczajenie do porządku, wytrwałej pracy i ścisłej karności, wreszcie zgodnie z duchem prawa karnego, ukarać winnych, nie zwiększając kary, nieludzkiem z nimi postępowaniem.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Słota a sprzęt otawy: Nieustanne deszcze w całej Europie napawają gospodarzy słuszną obawą, co będzie z niekoszoną jeszcze w znacznej części otawą. Kwestję tę poruszono w „Deut. Landw. Pr.“, a dr. E. Pelemann (radca ekonomiczny) udziela w nr. 74. z 4. września następującej rady:

Po dokładnem przewiędnięciu otawy na pokosach, w których powinna leżeć około tygodnia, trzeba ją zgrabić a po kilku dniach rozrzucić na łące i w zupełnie suchym stanie przy pogodnym dniu zwieźć i złożyć w stertę o 7 mniej więcej metrach szerokości i $8^1/_2$ długości. Pod stertę należy podłożyć obfity podkład słomy, a prócz tego zastosować rodzaj drenów również ze słomy, dla odciągania wilgoci.

Dwa takie dreny ze słomy prasowanej, każdy w postaci kula związanego szpagatem (nie drutem), zakłada się w środku sterty, a odległości blizko 3 metrów od jej brzegów.

Każdy z tych kuli powinien mieć około $^1/_4$ metra średnicy i stawia się je jeden na drugim w miarę układania sterty. Wysokość tych słupów kulowych ma być większa od wysokości sterty, tak, aby jej pokrycie, również ze słomy, nie przykrywało drenów.

Słomę prasowaną można zastąpić słomą z pod maszyny, ale wtedy opisane dreny muszą jeszcze bardziej ponad przykrycie sterty wystawać.

Oprócz tego pokłady otawy mają być dobrze udeptane i przysypywane solą (w ilości 3 kg soli na 100 kg otawy), gdyż ta również zabiera wilgoc.

Środek ten był wypróbowany w praktyce i dał doskonałe rezultaty. Otawa przechowała się od jesieni 1910 do lata 1911 i nie była zupełnie zapleśniałą, ani zepsutą od zewnątrz.

Ponieważ przy tym sposobie wymagane jest bardzo dokładne wysuszenie otawy, nie od rzeczy więc będzie przytoczyć uwagi innego rolnika o tym przedmiocie.

Zaleca on raczej przeczekać z niepogodą, niż się zbytnio spieszyć ze zbiorem. W wypadkach późnego zbioru radzi zaraz po skoszeniu codziennie, około 9. godziny z rana, rozrzucać otawę na łące i zgartywać ją po południu (około 3-ej) w coraz większe stogi w miarę przesypywania. Następnie już można przystąpić do składania według sposobu powyżej opisanego.

Przy mniejszych ilościach otawy, można ją złożyć w stóg okrągły, rozszerzony u spodu, mający około 2 metrów średnicy i 3 wysokości, zawsze z użyciem soli; tę odtrąca się później z pokarmu codziennego przy skarmianiu otawy. Zakwaszać otawy nie należy, gdyż traci zbyt wiele części pożywnych.

Z. Ł.

Słomę przeznaczoną na paszę dla bydła dobrze jest na kilka dni przed użyciem skropić słoną wodą w niewielkiej ilości, co przynieść może następujące korzyści:

1) słoma przyrządzona w ten sposób będzie wolna od wielu zanieczyszczeń i robactwa,

2) słoma taka kruszeje i łżej ją rżnąć na sieczkę,

3) słoma ozima, na ogół gorsza od jarej, bywa w tym wypadku o wiele chętniej jedzoną przez bydło,

4) powiększa apetyt i trawienie. *Tyg. roln.*

Doniesienia kronikarskie.

Kółka Ziemian. Nowe Kółko Ziemian ukonstytuowało się dnia 16. września w okręgu Stryjsko-Żydaczowskim. Na zjeździe w Łukawicy u p. Barańskiego dokonano wyboru przewodniczącego, którym został poseł Jul. bar. Brunicki z Podhorzec.

Nowe Kółko złożone z ludzi poważnie myślących, a będących między sobą w doskonałej harmonji, opartych na zażyłych stosunkach sąsiedzkich rokuje nadzieje dobrego rozwoju i dodatniego wpływu na rozszerzenie idei tego stowarzyszenia.

Towarzystwo Kółek ziemian zyskało nową placówkę w wschodniej części kraju.

Doniesienie o stanie względnie zbiorze płodów polnych, koniczyny, łąk i pastwisk w Królestwach i krajach, zastąpionych w Radzie Państwa z początkiem sierpnia 1912.

(Zestawienie c. k. Ministerstwa rolnictwa).

Tabela.

Kraj lub część kraju	klasyfikacja stanu względnie zbioru płodów polnych, koniczyny, łąk i pastwisk [1])											
	Pszenica [2])	Żyto [2])	Jęczmień [2])	Owies	Kukurudza	Ziemniaki	Buraki cukrowe	Buraki pastewne	Kapusta	Koniczyna	Łąki	Pastwiska
Austrja dolna	2·2	2·2	2·3	1·9	2	2·6	1·8	1·7	2·2	2·2	2·2	2·2
Austrja górna	2 2	2·3	2·5	2·2	—	2·9	—	2·1	2·3	2·3	1·9	1·9
Salzburg	2·1	2·3	2 3	2·5	—	2·9	—	2·6	2·8	2·6	2·2	2·6
Styrja	2·5	2·5	2·3	1·9	1·8	2·2	—	2	2·1	2	2·5	2·3
Karyntja	1·9	2·4	2 5	2·4	2·1	2·1	—	2·1	1·9	2·4	2·6	2·4
Kraina	2·9	2·8	2·6	2	1·9	1·8	—	2·2	2·1	2	1·9	1·8
Tyrol północny i Voralberg	2·2	2·4	2·4	2·6	2·2	2·3	—	2·1	1·9	1·9	2·1	3
Tyrol południowy	2·3	2·9	2·5	1·9	1·8	1·9	—	2	1·7	1·4	1·7	2
Pobrzeże	2·8	2·4	2·5	2·4	2·4	2·6	—	1·8	1·9	2·3	2·3	2·4
Dalmacja	2·3	2·6	2·5	2	2·3	2·2	—	2	2·5	2·7	3	2·6
Czechy	2·2	2·2	2·3	2·5	—	2·7	1·8	1·8	1·6	2·4	2·3	2·4
Morawy	2·4	2·3	2·7	2·3	1·8	2·7	2	1·9	1·9	2·4	2·3	2·3
Szląsk	2·1	2·1	2·2	2·6	—	2·5	1·7	2	2 5	2·7	2·6	2·2
Galicja zachodnia	2·5	2·4	2·8	2·5	—	2·8	2 8	2·5	2·7	2·8	2·9	3·1
Galicja wschodnia	2·3	2·3	2·7	2·5	2·3	2 7	2·2	2·4	2·4	2·4	2·7	2·8
Bukowina	1 9	1·9	1·9	1·7	1·9	2·9	2·2	1·7	1·6	1·5	1·7	2
Przeciętnie	2·3	2·3	2 5	2·4	2	2·7	1·9	2	2·1	2·4	2·3	2·4
„ (wrzesień 1911)	2·8	2·8	2·4	2·7	3·3	3·4	4·2	3·6	3·6	4	3·8	4·2
„ (wrzesień 1910)	2·8	2·4	3	3·2	2·3	2·9	2·5	2 3	2·3	2·4	2·4	2·3

Stan pogody w czasie od 1. do 31. sierpnia 1912.

We wszystkich krajach austryjackich pogoda w sierpniu była bardzo zmienna, przyczem panowały niezwykłe chłody. Ciepłota utrzymywała się przeważnie poniżej stanu normalnego, opady były bardzo obfite. W południowych krajach alpejskich stosunki atmosferyczne polepszyły się nieco w drugiej połowie miesiąca.

Ogólne uwagi. Zbiór pszenicy, która w górzystych okolicach Alp, Sudetów a częściowo i Karpat ucierpiała wskutek stałych deszczów, jest już ukończony. Ponieważ nie wszędzie można ją było zwieźć, poczęła kiełkować, przez co jakość ziarna po części wiele pozostawia do życzenia.

Żyto zwieziono już do stodół; tylko w północnym Tyrolu oraz w wyżej położonych okolicach krajów sudeckich jest ono uszkodzone wskutek wyrośnięcia i często znacznego wypadania ziarna. Rezultaty młócki są rozmaite, przeważnie ledwie dochodzą spodziewanych wyników, podczas gdy jakość ziarna i ilość słomy są znacznie wyższe niż u pszenicy.

Uwaga: [1]) Nota klasyfikacyjna 1 = bardzo dobry, 2 = więcej niż średni, 3 = średni, 4 = mniej niż średni, 5 = bardzo zły. Noty dla poszczególnych krajów względnie ich części jak również noty przeciętne są obliczone według cyfr klasyfikacyjnych dla poszczególnych powiatów, mianowicie na podstawie zeszłorocznych wyników zbioru.

Kreska oznacza, że odnośnego zboża albo wcale nie albo tylko w bardzo ograniczonej ilości uprawiają.

[2]) Ustalone noty klasyfikacyjne zbiorów.

Wskutek dżdżystej pogody sierpniowej w górskich okolicach Alp, Sudetów i Karpat zwieziono tylko część suchego jęczmienia; w wyżej położonych okolicach leży jeszcze na polu, wskutek czego częściowo wykiełkował i zczerniał od dołu. Młóckę ledwie rozpoczęto. Ilość ziarna mimo pokładania się i niezwykłego wysypywania się można uważać za bardzo zadowalniającą, natomiast słomy mniej.

W wyżej położonych okolicach Alp i Sudetów owies poczyna dopiero dojrzewać, w innych okolicach niesprzyjająca pogoda znacznie powstrzymała żniwa, wiele owsa leży jeszcze na polu, wskutek czego on częściowo kiełkuje i czernieje. Wobec tych okoliczności jako też wskutek nierównomiernego dojrzewania jakość owsa znacznie ucierpiała; ilość jest na ogół dobra, zmniejszy się jednak znacznie wskutek wypadania ziarna, przez co i ono straci znacznie na wadze. Słoma jest po części bardzo licha.

Kukurudza jest wprawdzie bardzo ładnie rozwinięta, potrzebuje jednak ciepła i słońca do dojrzenia. W południowych Alpach i krajach sudeckich burze z gradem zniszczyły wiele pól.

Ziemniaki ucierpiały wskutek zimna i wilgoci, podczas gdy nać wskutek choroby liści i gnicia ginie. Na zwięzłych gruntach już znaczna część wczesnych kartofli wyginęła, zaś na głębokich nawet późniejsze są zagrożone. Zbiór rozpoczęto w Austrji dolnej i krajach alpejskich, w krajach zaś południowych przeważnie już ukończono.

Buraki cukrowe mają wprawdzie bardzo wiele liści, brak jednak ciepła nie pozwolił na odpowiednie wykszałcenie się głąbi.

Buraki pastewne mają bardzo bujne liście i piękne korzenie.

Kapusta udała się bardzo dobrze, w przeważnej części nie ucierpiała od gąsienic, jednak do wykształcenia się pięknych główek potrzebna jest ciepła stała pogoda.

Koniczyna (czerwona i lucerna), której pierwszy pokos w krajach alpejskich i południowych wskutek poprzedniej posuchy nie dał zadawalniającego zbioru, wybujała i polepszyła się znacznie wskutek obfitej wilgoci. Zbiór mieszanki w górskich okolicach Alp, Karpat, a szczególnie Sudetów jest słabszy i traci znacznie na wartości wskutek niemożności zwiezienia i przechowania.

Wobec bujnego wzrastania koniczyny na ścierniskach należy się spodziewać jesiennego pokosu.

Koszenie łąk jest w całej pełni, siano jednak tylko częściowo zwiezione. W górach rozpoczęto koszenie. Spóźniony wskutek deszczów pokos jest bardzo wydatny, siano nie może jednak należycie wyschnąć i traci na wartości. W krajach sudeckich a częściowo i alpejskich zbiór siana na nizinnych okolicach został przez powodzie zupełnie zniszczony.

Odrost trawy na pastwiskach mimo wydatnej wilgotności nie postąpił naprzód wskutek chłodów, oraz niezwykle nizkiej temperatury i śniegu na wysoko położonych łąkach.

Chmiel. W dniach 8—10. września płacono w Auscha 85 do 120 koron za 50 kg, w Brukseli 85 franków, w Norymberdze 85—150 marek, w Zatecu 110—150 koron, w Wiedniu 105—140 koron. Na targach chmielowych tendencja zwyżkowa, usposobienie stałe. Ze Lwowa donoszą do „Gambrinusa“ pod datą 11. września, że obrywanie chmielu w wschodniej Galicji prawie ukończono, że produkt ładny, a zakupów mało z powodu wyczekującego stanowiska producentów.

Codex alimentarius austriacus. Stosownie do życzenia c. k. Ministerstwa rolnictwa podajemy do wiadomości rolników, że ukazał się w druku już drugi tom popularnego wydania „Codex alimentarius austriacus“, nakładem c. k. Nadwornej i państw. drukarni w Wiedniu i jest tamże do nabycia w cenie 4 kor. za egzemplarz. Nabycie tego pożytecznego zbioru przepisów prawnych polecamy szczególniej Oddziałom Towarzystwa Gospodarskiego, które będą mogły dla użytku swych członków czerpać z niego potrzebne nieraz rolnikowi wiadomości.

Sprzedaż jabłek. Znaczny urodzaj na jabłka utrudnia orjentację co do cen, miejsc zbytu it. p., zarówno właścicielom sadów jak i odbiorcom owocu, przeto w ogólnym interesie będzie, gdy wszelkich informacji, udzielanych bezpłatnie, zasięgać będą strony u krajowego instruktora ogrodnictwa (dr. St. Goliński, Kraków, na Groblach 5).

Nadmienić należy, że w zakładzie sadowniczym „Piast“ w Wieliczce, znajduje się wielka prasa do tłoczenia jabłek na jabłecznik, przysłana przez c. k. Ministerstwo rolnictwa. Informacji co do warunków używania prasy przez właścicieli jabłek, udzieli Zarząd wspomnianego Zakładu sadowniczego.

Towarzystwo Kółek rolniczych rozpisuje konkurs na posadę inspektora rolniczego. Odnośne ogłoszenie zamieszczono w dziale ogłoszeniowym, zwracamy na nie uwagę interesowanych.

Pan Jan Marszałkowicz prosi nas o zamieszczenie notatki, że zamierza wydać 4-ty nakład swojej książki p. t. „Żywienie indywidualne krów dojnych“, której 3 poprzednie nakłady zostały zupełnie wyczerpane.

Dla unormowania ilości egzemplarzy nowego nakładu pożądanem jest, aby chętni nabywcy zgłaszali się wprost do autora do Rzęsny Polskiej. Cena egzemplarza wynosić będzie 5 K.

P. Marszałkowicz, jak w latach poprzednich tak i nadal podejmuje się zestawiania paszy indywidualnej dla krów, licząc po 25 koron za jedno zestawienie.

Międzynarodowy Instytut rolniczy w Rzymie stwierdza, że mimo znaczego obniżenia pierwotnych obliczeń tegorocznych zbiorów — jednak wedle najnowszej oceny przedstawia się zbiór pszenicy o 2·4, jęczmień o 4·7, owsa o 16·8, a kukurydzy o 17·1 procentów wyżej od zeszłorocznego.

Sprostowanie omyłek druku.

W numerze 37. „Rolnika“ w fejletonie: „Pogadanki hipologiczne“ str. 526, szpalta 2ga, wiersze 7 i 6 od dołu mają brzmieć: sławnej „Sahary“, a którą wraz z „Mlechą“ i „Gazellą“ kosztem zdrowia i **kroci** przyprowadził z **Ne**dżdżi....

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 40. „Czy komu z szan. Czytelników nie znana suszarnia na zboże w snopach? Wyobrażam sobie pod tem stodołę zaopatrzoną w szaragi na snopy. Przez środek stodoły prowadziłby poziomo komin z paleniska (w rodzaju tych, które się widuje w oranżerjach starego systemu). Jak długo mogłoby trwać wysuszenie pełnej stodoły.

R. C.

Pytanie 41. Celem zastąpienia obory, którą mam zamiar zwinąć ze względu na jej nieopłacalność, chcę kupić w październiku b. r. roczne simentalskie byczki półkrwi, przetrzymać je przez zimę 912/913 na suchej paszy; przez lato 913 r. na dobrem pastwisku; przez zimę 913/914 na brażnem utrzymaniu; przez lato 914 na dobrem pastwisku. Byczki te więc będą miały w październiku 914 r. lat trzy. Ile przy takiem żywieniu będzie wtedy byczek ważył? Ile będą wynosić koszta utrzymania od jednej sztuki przez ten dwuletni czasokres? Jaką normę żywienia ułożyć należy, by najkorzystniej przedstawiał się rachunek? Dla ułatwienia rachunku nadmieniam, że wartość pastwiska zaliczam sobie przez sezon po 50 koron od sztuki i że cena zakupna jednego byczka wahać się będzie pomiędzy 150 K a 200 koron. *W. B.*

Odpowiedź na pytanie 37. zamieszczone w Nr. 35. „Rolnika“, które brzmiało:

Proszę piękne i praktyczne gosposie o podanie najlepszego sposobu przechowania jaj na zimę. Ziemianin.

Redakcja Rolnika zwraca uwagę p. pytającego na artykulik w Nr. 37. z dnia 12. września w rubryce „Drobne wiadomości“, str. 533 i 534. Może jednak która z praktycznych gospodyń da łaskawie odpowiedź z własnego doświadczenia.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

W sprawie założenia chlewni centralnych świni polskiej.

Ze względu, iż w wielu okolicach kraju, odczuwać się daje już zbyt daleko idące przedelikacenie świni krajowej przez zawielką domieszkę krwi Yorkshir'ów, Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego zamierza przez wprowadzenie krwi świni polskiej wytworzyć poszukiwany przez kupców odporny, a jednak szybko opasający się zawód uszlachetnionej świni polskiej.

Uszlachetniona świnia polska łączy w sobie bowiem przymioty tych ras, z których powstała. Od świni polskiej odziedzicza wielki wzrost, odporność przeciw chorobom zakaźnym i niekorzystnym wpływom klimatu — znaczną płodność, — a nadto mięso jest mniej przerosłe tłuszczem jak mięso Yorkshirów, więcej jędrne i przez to lepiej nadające się do wyrobu wędlin. Od Yorkshirów zaś odziedzicza lepszą budowę, wcześniejszą dojrzałość i większą zdolność opasową. Komitet zamierza wytworzyć napowrót ten tak dawniej poszukiwany u nas typ świni pół krwi. W Niemczech na tej drodze wytworzono typ świni poprawnej krajowej, który cieszy się znacznem uznaniem i popytem. U nas podkładu tego, którym jest świnia polska, do wytworzenia świni pół krwi już zaczyna brakować, dlatego Komitet c. k. gal. Tow. gosp. zamierza założyć dwie chlewnie centralne zarodowe świń rasy polskiej, z którychby można czerpać potrzebny do dalszej akcji materjał hodowlany.

Instrukcja dla tych założyć się mających chlewni zarodowych brzmi jak następuje:

§ 1. Centralna chlewnia zarodowa składać się będzie na razie z 6 loch i 1 knura rasy polskiej, dostarczonych bezpłatnie przez Komitet Towarzystwa Gosp.

§ 2. Centralne chlewnie zarodowe zakładane będą w miejscowościach wybranych przez Komitet Towarzystwa gosp. Każda taka chlewnia podlega ciągłej kontroli Komitetu i zastosować się musi do postanowień niniejszych warunków.

§ 3. Celem odświeżenia krwi oraz, by zapobiedz pokrewieństwu, dostarczać będzie Komitet co 2 lata każdej centralnej chlewni zarodowej bezpłatnie nowego knura, a za to pierwszy knur stanie się własnością Komitetu Towarzystwa Gosp.

§ 4. Po upływie roku przysługuje Komitetowi galic, Towarzystwa Gosp. prawo zamiany knura w chlewni centralnej na innego tejże samej rasy.

§ 5. Ubiegający się o utrzymanie centralnej chlewni zarodowej obowiązani będą zadosyć uczynić następującym warunkom:

a) Wnieść podanie do Komitetu gal. Towarzystwa gosp. do dnia 15. października 1912 r.

b) Posiadać odpowiednią wymogom postępowej hodowli stajnię.

c) Prowadzić hodowlę ściśle wedle udzielonych przez Komitet gal. Towarzystwa gosp. wskazówek, księgę rodowodową i nadsyłać Komitetowi z końcem każdego kwartału dokładny raport na drukach przez Komitet dostarczonych.

d) Zapewnić centralnej chlewni zarodowej wszelkie wymogom racjonalnej hodowli odpowiednie warunki, jak n. p. pastwisko koniczynowe, przewiewne szopy w lecie itd., a zresztą stosować się ściśle do wskazówek udzielonych przez fachowe organa Komitetu.

e) Oddać bezpłatnie Komitetowi wedle tegoż wyboru corocznie przez lat dwa tyle 6 miesięcznych prosiąt, ile sztuk rozpłodowego materjału od Komitetu otrzymał.

f) Podczas utrzymywania centralnej chlewni zarodowej, ilość pierwotnie otrzymanego materjału żeńskiego

z przychowku uzupełniać tak, ażeby lochy wyżej lat 5 do rozpłodu używane nie były, lub, by lochy dla innych powodów do chowu niezdatne własnym przychowkiem zastąpione zostały.

g) Podpisać przysłaną sobie deklarację i na powrót odesłać Komitetowi.

§ 6. W razie jakiegokolwiek wypadku z knurem bez winy właściciela, uniemożliwiającego dalsze tegoż użycie, Komitet dostarczy bezpłatnie nowego tej samej rasy.

§ 7. Jedynie Komitet orzeka, komu z współubiegających oddanym być ma materjał rozpłodowy celem utworzenia centralnej chlewni zarodowej.

§ 8. Prawo zwinięcia centralnej chlewni zarodowej przysługuje Komitetowi gal. Towarzystwa gosp. w razie niedopełnienia warunków w instrukcji określonych.

§ 9. Niedopełnienie warunków tej instrukcji spowoduje zwinięcie centralnej chlewni zarodowej i odebranie napowrót całego powierzonego materjału rozpłodowego przez Komitet gal. Towarzystwa gosp.

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Wiceprezes:
Lisowiecki, m. p.

Instrukcja

rozsprzedaży drzewek owocowych po zniżonej cenie

ogłoszona do l. 3.712/09 dnia 9. sierpnia 1909:

1. Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ul. Lindego l. 6. zakupuje ze subwencji na ten cel otrzymanej, pewną ilość drzewek i krzewów owocowych, które potem po zniżonej cenie dostarczać będzie włościanom i innym małorolnym gospodarzom.

2. Pierwszeństwo w nabyciu rezerwuje się dla członków Oddziałów, w miarę zapasów mogą korzystać także inni małorolni gospodarze, ale wyłącznie dla wysadzenia we własnym sadzie i to tylko w miarę uznania Komitetu, względnie odnośnego Oddziału.

3. Korzystać mogą pod tymiż samymi warunkami z dobrodziejstwa tej subwencji również Zarządy szkół ludowych wiejskich i małomiejskich, lecz drzewka zakupione muszą być objęte inwentarzem odnośnej szkoły.

4. Wszelkie zamówienia powinny być wnoszone przez Oddziały c. k. Tow. gosp. lub Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych i przez nie mają być poparte.

5. Komitet będzie dostarczać półpiennych jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni, ewent. także wysokopiennych czereśni i wiśni, agrestów, a także porzeczek jako krzaków przedewszystkiem w odmianach poleconych przez dobór krajowy z zastosowaniem do lokalnych warunków, w braku takich odmian także zbliżonych, a nieobjętych doborem.

6. Oddziały względnie zamawiający mają **najdalej do 15. lutego 1913 podać swe zapotrzebowanie drzewek i krzewów do Komitetu, o ile potrzebne są na wiosenny sezon sadzenia; dla sezonu jesiennego ustanawia się ostateczny termin I. październ. b. r. Zamówienia należy zaopatrzyć w dokładne adresy odbiorców z podaniem stacji pocztowej i kolejowej, oraz w należytość przypadającą, a to:**

za 1 szt. jabłoni, śliwy, czereśni lub wiśni płaci odbiorca	groszy 70
za 1 szt. gruszy płaci odbiorca . . .	„ 85
za 1 krzak agrestu płaci odbiorca . .	„ 25
za 1 krzak porzeczki płaci odbiorca . .	„ 15
za 1 krzak 2-letniej winorośli płaci odbiorca	„ 25

7. Drzewka i krzewy dostarczone zostaną odbiorcy opłatnie do najbliższej stacji kolei; jeżeli jednak wysyłka obejmuje mniej niż 30 drzewek lub 60 krzewów, to odbiorca dopłaca małą różnicę kosztów opakowania, dostawy i ekspedycji. **Kwotę przypadającą powinno się składać do kasy Komitetu opłatnie przy zamówieniu. W razie zaś wysyłki za zaliczką, powinna być przesyłka zadatkowaną do połowy należytości.** Komitet może zamówienia sąsiednie łączyć do wysyłki.

8. **Zamawiający ma przedłożyć rewers następującej treści:**

a) że wykopie wcześnie odpowiednio szerokie i głębokie doły, na gruntach wilgotniejszych posypie kopczyki stosowne; oddalenie drzewka od drugiego ma wynosić dla jabłoni i grusz co najmniej 10 m., dla czereśni i wiśni co najmniej 8 m., dla śliw sadzonych jako śliwniki zwarte co 5—6 m.; jeżeli ma się śliwki sadzić między jabłonie lub grusze, należy tym dać oddalenie 12 m., a śliwki sadzić w środek tej odległości. Krzewy mają być sadzone najmniej o 1 metr od siebie, w rzędach po 3 m. od siebie oddalonych;

b) że drzewka i krzewy wysadzi starannie, pielęgnować będzie należycie, a zwłaszcza ochraniać od szkody przez bydło i zające, w zimie zwykle wyrządzane;

c) że w razie gdyby zostało skonstatowane, iż nie stosował się do tych poleceń, drzewka zaniedbał, sprzedał lub wogóle zmarnował, ma on zapłacić różnicę, czyli subwencję otrzymaną – i będzie na zawsze od dobrodziejstwa subwencji wykluczonym.

9. W razie braku drzewek w sezonie wiosennym, może Komitet wykonanie zamówień odłożyć do sezonu jesiennego b. r. lub na dalszy sezon wiosenny, o ile zamawiający nie cofną zamówień.

10. Właściciele i t. d. większej własności mogą za pośrednictwem Komitetu nabywać doborowe drzewka po cenach oryginalnych, lecz bez opłaty przez Komitet kosztów opakowania i transportu.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Uwaga: Przy zamówieniach zwracamy uwagę na warunki, podane w instrukcji, takie tylko bowiem zamówienia mogą być uwzględnione. (1—5)

Do l. 8398/12.

KONKURS.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ogłasza konkurs na posadę inspektora hodowlanego okręgowego, z siedzibą we Lwowie, dla powiatów Gródek Jagielloński, Bóbrka, Żółkiew, z płacą roczną 4 800 K, oraz zwrotem kosztów biletów kolejowych II kl. i po 40 gr. za każdy kilometr odbytej drogi kołowej, bez prawa zaliczania fiakrów i żądania zwrotu innych wydatków poniesionych w podróży. W razie wyjazdu po za przydzielony okręg, przyznaje się djety do 10 K dziennie.

Jako kwalifikację zasadniczą wymaga się ukończenia wyższej szkoły rolniczej lub Akademji weterynarji i udowodnienia praktyki hodowlanej. W razie wyjątkowo uzasadnionych kwalifikacji nabytych w praktyce, może dla poszczególnych kandydatów być udzielonem odrębną uchwałą Komitetu uwolnienie od warunku ukończenia Akademji.

Podania, do których mają być dołaczone:

1. metryka urodzenia,

2. świadectwo ukończenia wyższej szkoły rolniczej lub Akademji wkterynarji i dowody praktycznego nabycia wiadomości z dziedziny hodowli,

3. opisania dotychczasowego zatrudnienia, mają być wniesione do Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Lindego l. 6. do dnia 30. września 1912 r.

Przy nadaniu posad zastrzega sobie Komitet prawo roku próby.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Do l. 8399/12.

KONKURS.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ogłasza konkurs na posadę inspektora hodowlanego w biurze Komitetu z płacą roczną zależnie od kwalifikacji, najniżej 5.000 K.

W razie wyjazdów służbowych otrzyma djety 10 K dziennie, które przy wyjazdach za granicę kraju podnoszą się o 50%, a przy wyjazdach za granicę państwa o 100%, tudzież zwrot kosztów podróży II klasą.

Jako kwalifikację zasadniczą wymaga się ukończenia wyższej szkoły rolniczej lub Akademji weterynarji i udowodnienia praktyki hodowlanej. W razie wyjątkowo uzasadnionych kwalifikacji, nabytych w praktyce, może dla poszczególnych kandydatów być udzielonem odrębną uchwałą Komitetu uwolnienie od warunków ukończenia Akademji.

Podania, do których mają być dołączone:

1. metryka urodzenia,

2. świadectwo ukończenia wyższej szkoły rolniczej lub Akademji weterynarji i dowody praktycznego nabycia wiadomości z dziedziny hodowli,

3. opisania dotychczasowego zatrudnienia, mają być wniesione do Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarkiego we Lwowie, ul. Lindego l. 6. do dnia 30. września 1912 r.

Przy nadaniu posady zastrzega sobie Komitet prawo roku próby.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego

OGŁOSZENIA WŁADZ.

XV. a. 3300. **OGŁOSZENIE.**

Tegoroczne jesienne jarmarki na remonty dla c. i k. armii odbędą się w Galicji w następujących miejscowościach:

W Gródku Jagiellońskim d. 25. października o godz. 9·30 przedpołudniem na rynku.

W Dornfeldzie (pow. Lwów) d. 31. października o godz. 9·30 przedpołudniem obok domu gminnego.

W Mościskach d. 2. listopada o godz. 10·30 przedpołudniem na targowicy końskiej.

Znajdujący się w pobliżu Lwowa hodowcy mogą swoje konie przedstawić komisji asenterunkowej we Lwowie przy ul. Zielonej l. 67 w dniach, w których komisja we Lwowie przebywa. O dniach tych można zasięgnąć wiadomości u wspomnianej komisji asenterunkowej zapomocą karty korespondencyjnej.

Warunki, pod którymi zakupywane będą remonty:

1) ukończony 4-ty, a nie przekroczony 7-my rok wieku;

2) najniższa miara 158 cm, gdy koń jest odpowiednio szeroki i o silnych kościach;

3) cena stosuje się do jakości konia;

4) ogiery, źrebne klacze, konie łykawe (Kopper, Weber) są od asenterunku wykluczone.

Lwów, 7. września 1912.

Z c. k. Namiestnictwa.

XVI. a. 3333 **OGŁOSZENIE.**

W czasie między połową września a połową października 1912 będą sprzedane w drodze licytacji przez c. i k. Dywizje trenu:

Nr. 1. w Krakowie d. 1. października 1912, 8 g. rano w kasarni nad Wisłą.

Nr. 3. w Gracu d. 26. września 1912, 8 g. rano w koszarach trenu Schönau.

Nr. 8. w Pradze d. 29. września 1912, 9 g. rano na placu inwalidów w Karolinenthal.

Nr. 9. w Josefsstadt d. 25. września 1912, 2 g. popołudniu w Josefsstadt.

Nr. 10. w Przemyślu d. 29. września 1912, w Starym Samborze.

Nr. 11. we Lwowie d. 23. września 1912, 8 g. rano w parku w Malechowie koło Lwowa klacze wojskowe krwi gorącej w wieku do 14 lat, które Komenda c. i k. Zakładu ogierów rządowych uzna za zdolne jeszcze do celów rozpłodowych, a to osobno od innych koni tych dywizji do wybrakowania przeznaczonych pod następującymi warunkami:

Do tych osobnych licytacji klaczy, przy których cenę wywołania ustanawia się tylko 100 K z możnością podnoszenia przy licytowaniu najmniej o 2 korony, dopuszczeni będą wyłącznie tylko włościańscy hodowcy koni krajów przedlitawskich z okolic chowu koni krwi ciepłej, którzy przeto sami między sobą będą licytować.

Za włościańskich hodowców koni będą uważani tylko tacy mniejsi rolnicy i właściciele gruntów, których podstawę utrzymania stanowi osobiste prowadzenie swego gospodarstwa.

Każdy tedy z licytantów winien wykazać się przed komisjonującym zastępcą Zakładu ogierów rządowych pisemnem poświadczeniem swej politycznej Władzy powiatowej, ewentualnie najbliższej Komendy Zakładu lub stacji ogierów rządowych, w którem najwyraźniej należy zaznaczyć, że licytant rzeczywiście jest włościańskim hodowcą koni w Przedlitawji zamieszkałym, w okolicy, w której hodowla koni gorącej krwi jest prowadzoną i dlatego jest uprawnionym stanąć do licytacji.

Kupujący te klacze przyjmą na siebie obowiązek zatrzymania ich przez czas najmniej 3 lat i używania ich do rozpłodu.

Liczba wybrakowanych klaczy, przeznaczonych do sprzedaży w każdej z wyżej wymienionych miejscowości będzie mogła być podaną do wiadomości dopiero przy licytacji.

Prośby o prenotacje lub poszczególne jakie ustępstwa, jak niemniej o sprzedaż klaczy z wolnej ręki nie będą uwzględnione.

Lwów, 11. września 1912.

Z c. k. Namiestnictwa.

L. XVII. 8744/36.

C. k. Namiestnictwo ogłasza 4/91912 obwieszczenie c. k. Ministerstwa rolnictwa, zakazujące przywozu zwierząt racicowych, hodowlanych i użytkowych z Niemiec do królestw i krajów zastąpionych w Radzie Państwa, a to z powodu panującej tamże pryszczycy.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1428, d. 18. września 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XXXVII.

Klasa I. Brody: 1 leśniczy, 2 ekonomów, z tych 1 -rządca, 1 chmielarz, 2 pisarzy gospodarskich, 3 gajowych. Cieszanów: 2 ekonom, zaraz! Lwów: 3 ekonomów, 1 z nich rządca, 3 pisarzy gospodarskich, 1 leśny. Łańcut: 1 ekonom, pisarz gospodarski, żonaty, 44 lat. Myślenice: 1 pisarz gospod, Nowy Sącz: 2 ekonomów, 4 pisarzy gospod., 1 gajowy, 1 leśny, dozorca, karbowy. Nowy Targ: 1 fornal do dworu, żonaty, furman lub stróż. Kraj. Biuro: 1 rządca, administrator, samoistny ekonom, kontrolor, 1 dozorca lasu, podleśniczy, 1 gospodarz, dozorca, pisarz gospod., 1 leśniczy, podleśniczy, strzelec 1 podleśniczy-pasiecznik. — **Klasa IV.** Brody: 3 ogrodników. Lwów: 1 ogrodnik. Sanok: 3 ogrodników, także do pomocy przy gospodarstwie. — **Klasa VI.** Brody: 1 kowal. Kałusz: 1 kowal, żonaty, bezdzietny, egzam. podkuwacz koni. — **Klasa VII.** Brody: 1 kowal-maszynista Kołomyja: 1 ślusarz maszynowy. — **Klasa VIII.** Brody: 1 stelmach. — **Klasa X.** Brody: 1 rymarz-lakiernik. — **Klasa XV.** Brody: 1 młynarz. Limanowa: 1 czeladnik masarski, od 50 koron miesięcznie i całe utrzymanie. Lwów: 1 młynarz, 1 gorzelnik, Łańcut: 1 młynarz egzaminowany. Sanok: 4 młynarzy. Kraj Biuro: 1 kierownik gorzelni, pomocnik leśniczy, gospodarski, leśny, 3 gorzelników 1 z nich z ukończ. szkołą Dublańską, z praktyką przy maszynach elektr., benzynowych, obeznany z rachunkowością gospodarczą i gospod. rolnem. **Klasa XXIII.** Brody: 2 furmanów. Lwów: 5 furmanów. Sanok: 2 furmanów. — **Klasa XXIV.** Brody: 1 gospodyni domu, 1 klucznica, 2 kucharki 2 pokojówki, 1 służący, 1 lokaj żonaty. Kołomyja: 1 kamerdyner. Nowy-Sącz: 1 kucharka do żandarmerji. Sanok: 1 lokaj.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 9/IX 1912 do 15/IX 1912. Pszenica 10·40—10·70, żyto 8·50—9·00, jęczmień brow. 9·00—9 70, past. 8·25—8·50, owies zeszłor. 9·00—9·50, hrec ka 0·00 do 0·00, kukurudza 0·00—0·00, groch do gotow. 12·50—14·00, bobik 8 50 do 9·00, wyka 10·50—11 00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 15·70—16·00, letni teg. 0·00—0·00, chmiel teg. 80·00—100·00, koniczyna czerwona 70·00—80·00, biała 91·00—100·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·20—3·40, gorszej 3·00 do 3·20, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·00—4 25, słoma okłotowa 2·90—3·00, mierzwiasta 2·50—2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10·000 kg) 2·00—2·25, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 1·50—1·75, nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16 00 do 17·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 5·00—5·07, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00 - 0·00, otręby pszenne 12 00—13·50, otręby żytne 12·00—13 50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·74—1·86, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·74--1·96, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·68—1·90, wieprzowina loco rzeźnia (engeos) 1 80—2·20, spirytus kontyngentowy 66·50—67·50, ekskontyngentowy 46 50—47·50,

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 15. do 21 września 1912.

Mimo stałej prawie niepogody uniemożliwiającej roboty jesienne i zasiewy, — ceny pszenicy nieco spadły pod wpływem słabej tendencji Peszt u.

Na żyto pokup większy przy cenach nieco wyższych, — owies poszedł dalej w górę, jęczmień browarny wobec pokrycia zapotrzebowania notuje niżej.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 20·50 do 21·00, żyto 17·50 do 18·00, owies 17·50—18·00, jęczmień pastewny 16·00 do 17·00, jęczmień browarny 19·00 do 20·00, siano nowe 5·20 do 5·60, rzepak na wrzesień 00·00—00·00,

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 14. września 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·20—10 30, żyto 8·40—8·50, jęczmień browarniany 7·75 do 8·00, groch Victoria 12·00—12·50, groch zwykły 9·00—10·00, owies 7 75—8 00, hreczka 7·00—750, wyka 7·50—8·00, koniczyna czerwona 75·00—80·00, koniczyna biała 110·00—120.00, spirytus paritas za 50 litrów: 28 00—29·00, nadkontyngent 21·50—22 00.

Usposobienie zniżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 17. września 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 22·60 do 23·00, żyto nowe 19·00 do 19·20, jęczmień pastewny 19·10 do 19.60, owies gotowy 20·90 do 21·20. Kukurudza węgierska 19·05—19·—10.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 17. września 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—81 kg) 11·75 do 12·25, banatka nowa (76—80) 11·55 do 11·95, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (77—80 kg) 10·90 do 11·30, słowacka nowa (77—80 kg) 10·85 do 11·25, południowa nowa (76—79 kg) 10·35 do 10·90, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (71—73 kg) 9·80 do 10·00, peszteńskie nowe (71—74 kg) 9·95 do 10·15, austrjackie nowe (71 — 73 kg) 9·70 do 10 00.

Jęczmień morawski loco stacje 10 00 do 11·00, słowacki loco stacje 9·00 do 10·80, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·00 do 10·30, cisański (loco stacje) 9·50 do 10·30, pastewny 8·80 do 9·20, browarniany 9·75 do 10·25.

Owies węgierski I sorty 10·95 do 11·30, prima 10·70 do 11·05, średni 10·45 do 10·80, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·65—10·30.

Kukurudza węgierska 9·70—9·95, Cinq. 10·60—11·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 18. września 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 104, buhaji 13, krów 96, razem bydła rogatego 213 sztuk, jałownika 177, cieląt 464, owiec (kóz) 0, nierogacizny gal. 187, węg. 00 — razem 1041. Woły opasowe płacono 00 do 00, woły z paszy 97 do 109, buhaje 94 do 102, krowy 76 do 96, jałownik 86 do 104, cielęta 104 do 126, nierogacizna galic. 110 do 120, węg. 00 do 60, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły opasowe 000 do 000, woły z paszy 388 do 654, buhaje 305 do 663, krowy 250 do 560, jałownik 140 do 380, cielęta 36 do 69, nierogacizny gal. 103 do 136, węg. 00 do 00.

Kraków, dnia 17. września 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 134, cieląt 198, owiec i kóz 10, nierogacizny 601, — razem 943 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 72 do 88, woły 92 do 101, krowy 68 do 80, jałówki 72 do 87, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 160 do 180, Z zakupionych na oko płacono za sztukę buhaje 215 do 400, woły 300 do 480, krowy 150 do 320, jałówki 120 do 288, cielęta 30 do 100, owce i kozy 20 do 30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 855, na konsumcją innych gmin kraju 52 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 6 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 30 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 16. września 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 77 sztuk owiec od 1·20 do 1·60, 71 sztuk cieląt od 1·72 do 2·00. wyjątkowo 2·12 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 910 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 188 do 2·00, galicyjskich 1·88 do 1·96. 12.680 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 152 do 180, tylne 160 do 2·00, z buhajów: przednie 152 do 172, tylne 1·56 do 1·80, z krów: przednie 120 do 140, tylne 1·32 do 1·68. mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·40 do 1·52, tylne 152 do 172. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 16. września 1912. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 691 sztuk, — a w szczególności: 249 czeskiego, 403 galicyjskiego, 39 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84 do 1·18, prima od 1·19 do 1·28, wyjątkowo 1·29 do 1·34, buhaje od 0·90 do 1·24, krowy od 0·74 do 1·19; bydło galicyjskie: woły od 0·87 do 1·32, buhaje od 0·88 do 1·16, krowy od 0.55 do 1·10, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·84 do 1·24, za sztukę bydła chudego od 0 00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 1·10 do 1·32, buhaje 1·04 do 1·16, krowy 00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 8.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie z 11. września 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. Spęd wynosił 1 066 sztuk bydła opasowego, — a mianowicie: 46 bydła młodego, 18 buhajów, 171 wołów, 230 krów, 36 bawołów, 77 cieląt, 460 świń, 28 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 178, a na zewnątrz 759; płacono za: bydło młode 70 do 96, buhaje 92 do 110 (112), woły 90 do 112 (124), krowy 58 do 112 (114), bawoły 70 do 96 (000), cielęta 120 do 138, świnie 124 do 160, owce 76 do 84. Nie sprzedano 129 sztuk.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 16. września 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4.091 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych, 2571, bydła z pastwiska 461, bydła chudego 1059, według gatunków 2213 wołów, 854 buhajów, 593 krów, 431 bawołów. (Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 66).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 680.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1046 sztuk mniejszy, — a to spędzono 447 mniej wołów tucznych, o 598 bydła z pastwiska, o 1 bydła chudego, zaś według gatunków dostarczono mniej o 714 wołów, 104 buhajów, 194 krów, 34 bawołów.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3185 sztuk, z Galicji 44, z innych krajów austr. 862.

Ceny: galicyjskie woły średnie 00 do 00, prima 00 do 00 (wyj. 00.). Węgierskie woły siwe: liche 88do 97, średnie 98 do 106, prima 108 do 116 (wyj. 120) Węgierskie krase: liche 92 do 104, średnie 105 do 113, prima 114 do 126 (wyj. 120). Niemieckie woły: liche 92 do 100, średnie 102 do 112, prima 114 do 122 (wyj. 126). Buhaje: liche i średnie 87 do 98, prima 96 do 110 (wyj. najniżej 84, najwyżej 122), krowy liche i średnie 76 do 95, prima 96 do 110 (wyj. 119), bawoły: liche i srednie 56 do 68, prima 70 do 80, węg. bydło z pastwiska 85 do 100, galicyjskie 100 do 114, bydło chude 50 do 74 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja; Wskutek zmniejszonego spędu ceny podniosły się o 2 do 4 kor.

Poza granicę Wiednia sprzedano 1149 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 17. września 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 19.466 sztuk; z tego 10.412 sztuk mięsnych, w tem 7.970 galicyjskich, 9.054 sztuk tłustych. Przez Organizacje rolnicze 805 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 303 sztuk, organizacje ruskie 355 szt., 101 Bukowina, Pobrzeże 40, Austr. niższa 6.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 88 do 108, średnie od 100 do 124, lekkie prima od 126 do 134, (wyjątkowo 000), ciężkie od 130 do 144 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 142 do 146, średnie od 136 do 144, stare lekkie 120—134. Ceny sztuk z Moraw: prima od 130 do 140 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 46 sztuk więcej, w tem młodych o 1345 sztuk mniej, tucznych o 1391 więcej.

Tendencja: Wskutek mniejszego zapotrzebowania ceny sztuk młodych spadły w pierwszej sorcie do 6 hal, w następnych o 6 do 10 hal., węgierskich w pierwszej o 4 do 5 hal., w następnych o 6 do 8 hal. na 1 kg. żywej wagi.

Po za Wiedniem do Czech sprzedała Spółka zbytu bydła i trzody trzody chlewnej we Lwowie 255 sztuk.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 13. września 1912.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·30—3·45, II. (deserowe secunda) 3·10—3·20 III. (stołowe) 2·70—2·80, IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50, V. (kuchenne gorsze) 1·86—1·86.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.